

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 30 marca 2016 r.

Sąd Okręgowy w Słupsku w II Wydziale Karnym w składzie :

Przewodniczący SSO Aldona Chruściel-Struska

Protokolant st. sekr. sądowy Katarzyna Sieńkowska - Lorenc

Prokurator Prokuratury Rejonowej Monika Stefanowska

po rozpoznaniu w dniu 15 stycznia, 20 stycznia, 9 marca, 30 marca 2016 roku sprawy:

A. W., s. M. i U., urodzonego (...) w B.

oskarżonego o to, że:

w dniu 21 lipca 2011 roku w P., działając wspólnie i w porozumieniu z inną ustaloną osobą, co do której było prowadzone odrębne postępowanie, w celu uzyskania kredytu i osiągnięcia korzyści majątkowej doprowadził do niekorzystnego rozporządzenia mieniem (...)P. S.A. z siedzibą w W. w ten sposób, że przedkładając uprzednio podrobione deklaracje podatkowe:

- zeznania PIT - 36L oraz PIT/B poświadczając nieprawdę o osiągnięciu rocznego dochodu w roku podatkowym 2010 na poziomie 99.574,23 zł

- zeznania PIT - 36L oraz PIT/B poświadczając nieprawdę o osiągnięciu rocznego dochodu w roku podatkowym 2009 na poziomie 22.302,09 zł

podrobione dokumenty mający istotne znaczenie dla uzyskania kredytu w II Oddziale Banku w P. i wprowadzając tym samym w błąd co do dochodów M. H., co do przeznaczenia środków z kredytu oraz co do zamiaru i możliwości wywiązania się z zaciągniętego zobowiązania, zawarł umowę nr (...) o kredyt odnawialny w ramach limitu kredytowego w kwocie 340000 zł stanowiące mienie znacznej wartości z przeznaczeniem na bieżącą działalność gospodarczą prowadzoną pod nazwą (...)M. H., (...), gmina C. D. do 21 lipca 2012 r., który to limit w kwocie 340.000, stanowiącej mienie znacznej wartości wykorzystano w całości,

tj. o przestępstwo z art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k. w zb. z art. 297 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k.

1. uznaje oskarżonego **A. W.** za winnego tego, że w dniu 21 lipca 2011 roku w P., działając wspólnie i w porozumieniu z M. H. i inną ustaloną osobą, w celu uzyskania przez M. H. kredytu i osiągnięcia z tego tytułu korzyści majątkowej dla siebie, doprowadził do niekorzystnego rozporządzenia mieniem (...)P. S.A. z siedzibą w W. poprzez to, że M. H. przedłożył we wskazanym mu przez A. W. II Oddziale Banku (...)P. S.A. w P. mające istotne znaczenie dla uzyskania kredytu podrobione dokumenty w postaci niezgodnych z rzeczywistością zeznań PIT 36L i PIT/B o osiągnięciu rocznego dochodu w roku podatkowym 2010 na poziomie 99 574,23 złotych, PIT 36L i PIT/B o osiągnięciu rocznego dochodu w roku podatkowym 2011 na poziomie 22 302,09 złotych, zestawienia danych przychodów i rozchodów za 2009, 2010 i 2011 rok, ewidencji środków trwałych, czym wprowadził w błąd przedstawiciela banku co do zakresu dochodów, przeznaczenia środków z kredytu, zamiaru oraz możliwości wywiązania się przez M. H. z zaciąganego zobowiązania i zawarł umowę nr (...) o kredyt odnawialny w ramach limitu kredytowego w kwocie 340 0000 złotych, z przeznaczeniem na finansowanie do 21 lipca 2012 roku bieżącej działalności gospodarczej prowadzonej pod nazwą (...) M. H., (...), gm. C. D., a A. W. nakłonił do poręczenia tego kredytu ustaloną osobę i przekazał M. H. środki pieniężne

na opłatę wstępną do kredytu, przy czym udzielony limit kredytowy został wykorzystany w całości i stanowił mienie znacznej wartości, co stanowi przestępstwo z art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 §1 k.k. i art. 297 § 1 k.k. przy zast. art. 11 § 2 k.k. w zw. z art. 4 § 1 k.k. i za to na mocy art. 294 § 1 k.k. przy zast. art. 11 § 3 k.k. w zw. z art. 4 § 1 k.k. skazuje go na karę 2 (dwóch) lat pozbawienia wolności,

2. na podstawie art. 69 § 1 i 2 k.k. w zw. z art. 70 § 1 pkt 1 k.k. w zw. z art. 4 § 1 k.k. wykonanie orzeczonej wobec oskarżonego kary pozbawienia wolności warunkowo zawiesza na okres próby 3 (trzech) lat;

3. podstawie art. 46 § 1 k.k. w zw. z art. 4 § 1 k.k. zasądza od oskarżonego A. W. na rzecz pokrzywdzonego (...) Bank (...) S.A. z siedzibą w W. kwotę 340 000 (trzysta czterdzieści tysięcy) złotych, tytułem naprawienia szkody wyrządzonej przestępstwem ustalając, że A. W. ponosi w tym zakresie solidarną odpowiedzialność z M. H., wobec którego zasądzono kwotę z tego tytułu wyrokiem Sądu Okręgowego w Słupsku z dnia 16 lutego 2015 roku w sprawie II K 39/14;

4. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa koszty sądowe, a w tym tytułem opłaty kwotę 300 (trzysta) złotych.

UZASADNIENIE

A. W. od wielu lat znał M. H.. W 2008 roku odkupił od niego znajdującą się w pobliżu jego domostwa w K., gm. C. D. nieruchomość gruntową, na której, po uzyskaniu w dniu 13 kwietnia 2010 roku w (...) S.A. II Oddział w P. kredytu mieszkaniowego, posadził dom.

(dowód: częściowo wyjaśnienia A. W. - k. 44v - 49, k. 355 - 358 akt prokuratora, zeznania M. H. - k. 49 - 52, k. 121-122, 174 - 175, 244 - 245av, 270a, 272 - 272v akt prokuratora, wypisy z księgi wieczystej - k. 263)

A. W. prowadził działalność gospodarczą w zakresie usług budowlanych. M. H. prowadził działalność gospodarczą w zakresie kowalstwa pod firmą (...). Mężczyźni współpracowali ze sobą, w ten sposób, że A. W. dawał M. H. jako podwykonawcy zlecenia na roboty ślusarskie. Niekiedy A. W. udzielał M. H. pożyczek pieniężnych po kilkaset złotych, które ten oddawał.

W 2010 roku A. W. popadł w kłopoty finansowe, ponieważ firma (...), z którą współpracował, nie wypłaciła mu 400 000 złotych za wykonane usługi.

A. W. między innymi od dnia 14 czerwca 2010 roku zalegał z płatnością składek na ubezpieczenie społeczne i na fundusz gwarantowanych świadczeń pracowniczych za okres począwszy od lutego 2010 roku, wobec czego do księgi wieczystej prowadzonej dla nieruchomości położonej w K. na działce nr (...) wpisane zostały z tego tytułu na rzecz (...) Oddział w B. hipoteki przymusowe.

Nadto nieruchomości A. W. i jego żony w postaci wybudowanego domu w K. oraz mieszkania w W. były obciążone hipoteką w związku z kredytem zaciągniętym pod budowę domu.

Z uwagi na brak zamówień z branży budowlanej w trudnej sytuacji finansowej znajdował się w tym samym czasie również M. H.. Mężczyźni brakowało środków pieniężnych na utrzymanie siebie i rodziny oraz na koszty związane z leczeniem córki i konkubiny, które w tym czasie poważnie chorowały. Z tego powodu M. H. zaniechał również opłacania składek do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

(dowód: częściowo wyjaśnienia A. W. - k. 44v - 49, k. 355 - 358 akt prokuratora, zeznania M. H. - k. 49 - 52, k. 121-122, 174 - 175, 244 - 245av, 270a, 272 - 272v akt prokuratora, zeznania A. P. (1) - k. 70-71v, k. 270v - 270av akt prokuratora, deklaracje podatkowe M. H. za 2010 i 2011 rok - k. 107 - 112, kopia księgi wieczystej i odpisy księgi wieczystej - k. 177 - 210, 258 - 267 akt prokuratora)

W 2011 roku A. W. zwrócił się do M. H. zapytaniem, czy ten mógłby zaciągnąć kredyt na swoją działalność gospodarczą, kwotę tego kredytu przekazując jemu samemu. A. W. poinformował M. H., że sam nie jest w stanie zaciągnąć kredytu, ponieważ jest zadłużony, ma kredyt hipoteczny, a także inne zobowiązania uniemożliwiają mu zaciągnięcie na siebie nowego kredytu. A. W. zaproponował M. H., że pokryje jego zaległe składki na ZUS, a gdy M. H. zaciągnie kredyt z przeznaczeniem dla niego, otrzyma za to 20 000 złotych. A. W. zobowiązał się wobec M. H., że będzie spłacał zaciągnięty przez niego kredyt. A. W. poinformował M. H., że już wcześniej sam zaciągnął kredyt na budowę domu w banku (...) II Oddział w P. i zna z tego banku (...), który będzie z nimi współpracował w związku z zaciągnięciem kredytu przez M. H..

M. H. przystał na propozycję A. W.. Mężczyźni porozumieli się co do przygotowania dokumentacji wymaganej do przedłożenia w banku.

(dowód: częściowo wyjaśnienia A. W. - k. 44v - 49, k. 355 - 358 akt prokuratora, zeznania M. H. - k. 49 - 52, k. 121- 122, 174 - 175, 244 - 245av, 270a, 272 - 272v akt prokuratora, wydruk korespondencji sms - k. 80 - 90 akt prokuratora)

W dniu 11 lipca 2011 roku M. H. odebrał osobiście w Urzędzie Skarbowym w B. zaświadczenie nr RP/490-818/11 z dnia 8 lipca 2011 roku, z którego wynikało, że nie ciąży na nim żadne zobowiązania z tytułu podatków.

W dniu 20 lipca 2011 roku M. H. odebrał osobiście z (...) Oddział w S. zaświadczenie z dnia 20 lipca 2011 roku o niezaleganiu z należnościami wobec ZUS. Wcześniej A. W. przekazał mu pieniądze na uregulowanie zaległych należności wobec ZUS za ostatnich kilka miesięcy.

M. H. do Urzędu Skarbowego w B. i (...) Oddział w S. swoim samochodem zawoził A. W..

(dowód: wyjaśnienia A. W. - k. 44v - 49, k. 355 - 358 akt prokuratora, zeznania M. H. - k. 49 - 52, k. 121- 122, 174 - 175, 244 - 245av, 270a, 272 - 272v akt prokuratora, informacja z Urzędu Skarbowego w B. - k. 110, informacja z (...) Oddział w S. - k. 118)

W dniu 21 lipca 2011 roku A. W. udał się wraz z M. H. do II Oddziału Banku (...) w P.. Wraz z nimi z inicjatywy A. W. pojechał K. K. (1), mający pełnić rolę poręczyciela kredytu, który miał zostać udzielony M. H.. K. K. (1) i M. H. wcześniej się nie znali.

Na miejscu M. H. otrzymał od A. W. kwotę 7 000 złotych, celem dokonania wstępnej opłaty niezbędnej do zaciągnięcia kredytu i aktywowania konta, które miało zostać założone dla M. H. do przelania tam pieniędzy pochodzących z kredytu. Następnie M. H. poszedł do siedziby banku wraz z K. K. (1). W tym czasie A. W. udał się do znanego sobie kierownika w banku (...).

(dowód: częściowo wyjaśnienia A. W. - k. 44v - 49, k. 355 - 358 akt prokuratora, zeznania M. H. - k. 49 - 52, k. 121 - 122, 174 - 175, 244 - 245av, 270a, 272 - 272v akt prokuratora, częściowo zeznania K. K. (1) - k. 66v - 68v, k. 60 - 62, 268a - 270 akt prokuratora, częściowo zeznania S. G. - k. 71v - 73, k. 97 - 98, 250 - 251 akt prokuratora)

W banku (...) uiścił kwotę 7 000 złotych oraz otworzył rachunek bankowy o numerze (...). Złożył podpis na oryginale egzemplarza wniosku o udzielenie kredytu datowanego przez obsługującego go doradcę I. M. na dzień 19 lipca 2011 roku, w którym wniósł o udzielenie mu kredytu w rachunku bieżącym na kwotę 400 000 złotych. Złożył także podpis na wypełnionym przez I. M. i datowanym przez nią na dzień 19 lipca 2011 roku oświadczeniu majątkowym wnioskodawcy, na wypełnionym przez I. M. w oparciu o przedłożone do banku podrobione dokumenty finansowe dotyczące działalności gospodarczej M. H., na zestawieniu danych do wyznaczenia wyniku finansowego po opodatkowaniu oraz na oświadczeniu o aktualności przedłożonych dokumentów, datowanym przez I. M. na dzień 19 lipca 2011 roku. Ponadto złożył podpis na kopiach podrobionych dokumentów w postaci ewidencji środków trwałych oraz zestawień przychodów i rozchodów za 2009, 2010 i 2011 rok, zawierających na oryginale między innymi pieczęć działalności gospodarczej prowadzonej przez M. H. oraz jego podpisy. W tym samym dniu podpis złożył na

wypełnionym przez I. M. i datowanym przez nią na dzień 19 lipca 2011 roku oświadczeniu majątkowym poręczyciela, K. K. (1).

(dowód: częściowo zeznania M. H. - k. 49 - 52, k. 121 - 122, 174 - 175, 244 - 245av, 270a, 272 - 272v akt prokuratora, częściowo zeznania K. K. (1) - k. 66v - 68v, k. 60 - 62, 268a - 270 akt prokuratora, zeznania I. M. - k. 69 - 70, k. 94 - 95, 248a - 250 akt prokuratora, zeznania S. G. - k. 71v - 73, k. 97 - 98, 250 - 251 akt prokuratora, wydruk potwierdzenia wpłaty - k. 17, kopie ewidencji wniosków kredytowych oraz decyzji kredytowej - k. 404 - 407 akt IIK 39/14 Sądu Okręgowego w Słupsku)

Dokumenty te wraz z uprzednio podrobionym zeznaniem PIT-36L i załącznikiem PIT/B, z których niezgodnie z prawdą wynikało, że M. H. osiągnął roczny dochód w roku podatkowym 2010 na poziomie 99 574,23 złotych, a także z uprzednio podrobionym zeznaniem PIT-36L i załącznikiem PIT/B, z których niezgodnie z prawdą wynikało, że M. H. osiągnął roczny dochód w roku podatkowym 2009 na poziomie 22 302,09 złotych, wraz z decyzją w sprawie nadania mu numeru NIP, z zaświadczeniem o nadaniu mu nr REGON, z zaświadczeniem o niezaleganiu w ZUS z dnia 20 lipca 2011 roku oraz z zaświadczeniem o niezaleganiu w podatku z Urzędu Skarbowego w B. z dnia 8 lipca 2011 roku, w celu uzyskania kredytu przedłożył w II Oddziale Banku (...) w P.. Wprowadził przez to przedstawiciela banku (...) II Oddziału Banku (...) w P. A. J., podejmującą decyzję o przyznaniu kredytu, w błąd co do zakresu swoich dochodów, co do przeznaczenia środków z kredytu oraz co do zamiaru i możliwości wywiązania się z zaciąganego zobowiązania.

Następnie M. H. podpisał deklarację wystawcy weksla własnego oraz wystawił weksel in blanco, a K. K. (1) podpisał deklarację poręczyciela weksla własnego oraz poręczył ten weksel.

Dalej M. H. podpisał umowę nr (...) z Bankiem (...) z siedzibą w W. o kredyt odnawialny w ramach limitu kredytowego w kwocie 340 000 złotych z przeznaczeniem na finansowanie bieżącej działalności gospodarczej prowadzonej pod nazwą (...) M. H., (...), gmina C. D., do 21 lipca 2012 roku. Na umowie w imieniu banku podpisy złożyli Dyrektor Oddziału banku (...) i kierownik Zespołu S. G..

(dowód: częściowo zeznania M. H. - k. 49 - 52, k. 121 - 122, 174 - 175, 244 - 245av, 270a, 272 - 272v akt prokuratora, częściowo zeznania K. K. (1) - k. 66v - 68v, k. 60 - 62, 268a - 270 akt prokuratora, zeznania A. J. - k. 473v - 74v, k. 298v - 300 akt prokuratora, częściowo zeznania S. G. - k. 71v - 73, k. 97 - 98, 250 - 251 akt prokuratora, opinia z zakresu badań pisma ręcznego - k. 126 - 161, protokół oględzin - k. 91 akt prokuratora,teczka z dowodami rzeczowymi ze sprawy IIK 39/14 Sądu Okręgowego w Słupsku: oświadczenie majątkowe wnioskodawcy, umowę o kredyt obrotowy z dnia 21 lipca 2011 roku, oświadczenie o aktualności przedłożonych dokumentów z dnia 19 lipca 2011 roku, zestawienia danych do wyznaczenia wyników podatkowych, ewidencje środków trwałych, zestawienie przychodów i rozchodów za 2009, 2010 i 2011, decyzja w sprawie nadania NIP, zaświadczenie o niezaleganiu w (...) Oddział w S., zaświadczenie o niezaleganiu w podatku Urzędu Skarbowego w B., zaświadczenie o nadaniu nr REGON, deklaracja wekslowa z datą 21 lipca 2011 roku, weksel z dnia 21 lipca 2011 roku, kopie zeznań Pit - 36L za 2010 rok wraz z załącznikiem Pit/B za 2010 rok, kopie zeznań Pit 36L za 2009 rok wraz z załącznikiem Pit/B za 2009 rok, oświadczenie majątkowe poręczyciela, wniosek o udzielenie kredytu z załącznikiem)

Po udzieleniu kredytu, M. H. dokonał przelewu kwoty 170 000 złotych na konto A. W. Usługi (...).

Następnie w dniu 22 lipca 2011 roku M. H. udał się wraz z A. W. do w oddziału banku (...) w G., gdzie wypłacił kwotę 150 000 złotych, którą przekazał A. W..

Gdy A. W. poprosił M. H. jeszcze o przekazanie mu kwoty 2 500 złotych, M. H. udał się w dniu 26 lipca 2011 roku do oddziału banku (...) w L., gdzie dokonał wypłaty kwoty 3 000 złotych, z której 2 500 złotych przekazał A. W..

(dowód: zeznania M. H. - k. 49 - 52, k. 121 - 122, 174 - 175, 244 - 245av, 270a, 272 - 272v akt prokuratora, informacja z (...) - k. 296 akt prokuratora, wyciąg bankowy - k. 67 - 70, 221 - 224, 285 - 290 akt prokuratora)

M. H. z tytułu pobrania kredytu, przekazanego A. W., otrzymał od A. W. łącznie kwotę około 20 000 złotych.

(dowód: zeznania M. H. - k. 49 - 52, k. 121 - 122, 174 - 175, 244 - 245av, 270a, 272 - 272v akt prokuratora)

A. W. w okresie kredytowania M. H. dokonywał na konto nr (...) wpłat z tytułu odsetek od kredytu kwot:

-w dniu 16 listopada 2011 roku - 9 000 złotych,

-w dniu 17 listopada 2011 roku - 650 złotych,

-w dniu 22 listopada 2011 roku - 100 złotych,

-w dniu 9 grudnia 2011 roku - 4 000 złotych,

-w dniu 14 lutego 2012 roku - 5 000 złotych,

-w dniu 22 lutego 2012 roku - 4 000 złotych,

-w dniu 24 lutego 2012 roku - 800 złotych,

-w dniu 30 marca 2012 roku - 3 300 złotych,

-w dniu 31 maja 2012 roku - 3 300 złotych.

tj. łącznie kwotę 30 150 złotych.

Z uwagi na brak spłat ze strony A. W. odsetek od kredytu, M. H. wysyłał do niego sms-y, w których ponaglał go o spłatę.

M. H. dokonał na poczet spłaty odsetek od kredytu dwóch wpłat: w dniu 30 kwietnia 2012 roku kwoty 3 500 złotych i w dniu 29 czerwca 2012 roku kwoty 3 400 złotych.

Pieniądze wpłacone przez obu mężczyzn nie zabezpieczyły w całości obciążeń wynikających z oprocentowania kredytu. Z dniem 21 lipca 2012 roku, kwota kredytu 340 000 złotych nie została spłacona. W tej sytuacji bank wszczął postępowanie egzekucyjne wobec M. H..

(dowód: częściowo wyjaśnienia A. W. - k. k. 44v - 49, k. 355 - 358 akt prokuratora, zeznania M. H. - k. 49 - 52, k. 121 - 122, 174 - 175, 244 - 245av, 270a, 272 - 272v akt prokuratora, zestawienie operacji bankowych - k. 286 - 290 akt prokuratora, kopie pism (...) - k. 24 - 25 akt prokuratora, kopie dokumentacji komorniczej - k. 26 - 31 akt prokuratora, kopia wydruku korespondencji SMS - k. 80 - 90 akt prokuratora, kopia protokołu oględzin - k. 91- 92 akt prokuratora)

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Słupsku z dnia w sprawie IIK 39/14 M. H. został skazany za to, że w dniu 21 lipca 2011 roku w P., działając wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami, w celu uzyskania kredytu i osiągnięcia korzyści majątkowej doprowadził do niekorzystnego rozporządzenia mieniem (...) Bank (...) S.A. z siedzibą w W. w ten sposób, że przedkładając podrobione dokumenty mające istotne znaczenie dla uzyskania kredytu w II Oddziale Banku w P. i wprowadzając przedstawiciela banku w błąd co do zakresu swych dochodów, co do przeznaczenia środków z kredytu oraz co do zamiaru i możliwości wywiązania się z zaciąganego zobowiązania, zawarł umowę nr (...) o kredyt odnawialny w ramach limitu kredytowego w kwocie 340.000 złotych z przeznaczeniem na finansowanie bieżącej działalności gospodarczej prowadzonej pod nazwą (...) M. H., (...), gmina C. D., do 21 lipca 2012 roku, który to limit w kwocie 340.000 złotych - stanowiącej mienie znacznej wartości – wykorzystał w całości, tj. za przestępstwo z art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k. i art. 297 § 1 k.k. przy zast. art. 11 § 2 k.k. Tymże wyrokiem, wobec M. H., orzeczono środek karny polegający na zasądzeniu od M. H. na rzecz pokrzywdzonego (...) Bank (...) S.A. z siedzibą w W. kwoty 340 000 tytułem naprawienia szkody wyrządzonej przestępstwem.

(dowód: kopia wyroku Sądu Okręgowego w Słupsku w sprawie IIK 39/ 14 - k. 302 - 347, akt oskarżenia - k. 238 - 243 akt prokuratora)

M. H. ponownie zalegał z zapłatą świadczeń z tytułu ZUS począwszy za okres od lipca 2011 roku.

(dowód: informacja z ZUS- k. 118)

A. W. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu.

W postępowaniu przygotowawczym wyjaśnił, że M. H. znał od wielu lat, kupił od niego ziemię, jak i przez wiele lat on sam wynajmował mieszkanie od jego rodziców. M. H. często pożyczał od niego pieniądze w różnych kwotach mówiąc, że choruje jego konkubina. Z uwagi na charakter ich znajomości nie sporządzali na to umowy. Gdy przyszedł czas spłaty, M. H. nie miał na to środków i zaproponował za to sprzedaż hektara ziemi, na co on sam przystał. Wówczas jeszcze parę razy mu pożyczył pieniądze, a ponieważ kwota pożyczki przewyższyła wartość hektara ziemi, on sam zaproponował M. H., że kupi od niego całą działkę o powierzchni 3, 700 ha, proponując mu chyba 100 000 - 150 000 złotych, a H. po omówieniu tego ze swoją konkubiną, wyraził na to zgodę. Zanim pojechali do notariusza, M. H. brał jeszcze od niego kwoty po 6 000 - 7 000 złotych, za co on sam nie pobierał od niego pokwitowań. Gdy była już pełna kwota za działkę, geodeta B. umówił ich do notariusza. Zawarli tam umowę, jednak H. nie miał dostać zapłaty z tytułu tej sprzedaży. Gdy wyszli od notariusza, H. wziął go na bok i poprosił o pożyczkę 50 000 złotych, wyjaśniając, że nie ma już pieniędzy i nie wie co ma powiedzieć siostrze i matce odnośnie sprzedaży. H. poinformował go, że mają kupca na działkę w R. za 800 000 złotych i ją sprzedadzą, a po podziale pieniędzy jemu samemu zostanie kwota na oddanie długu. Wówczas on sam się na to zgodził, ponieważ prowadził z powodzeniem działalność gospodarczą i obiecał wieczorem przywieźć mu pieniądze. M. H. przyjął go w bramie, gdzie wziął od niego 50 000 złotych. On sam miał te pieniądze w domu, z powodu, że prowadząc firmę operował pieniędzmi. Następnie on sam zaczął budowę, starał się w banku (...) w W. - P. o kredyt w wysokości 550 000 złotych, a otrzymał go 530 000 złotych. Dostał kredyt w tym banku, ponieważ współpracował z firmą (...), która tam miała siedzibę i dużo tam przebywał. W 2010 roku, gdy on sam zaczął budować, M. H. znowu brakowało pieniędzy, proponował swoje usługi i pożyczał od niego po parę złotych, aż łącznie kwota pożyczonych pieniędzy wyniosła 100 000 złotych - 120 000 złotych, łącznie z tymi pożyczonymi wcześniej. On sam nie brał na te pożyczki żadnych dokumentów, ponieważ M. H. chciał, aby oni byli kolegami i sąsiadami. M. H. pożyczał od niego pieniądze tak, aby nikt tego nie widział. On sam domagał się zwrotu 50 000 złotych, ale M. H. to przeciągał. Mimo to, on mu pożyczał pieniądze, wiedząc, że część pieniędzy on mu odrobi. Pożyczył także na wyjazd za granicę, a gdy M. H. wrócił, zapytał go gdzie brał kredyt, on sam mu powiedział, że da mu informacje oraz że on może się na niego tam powołać, a także, że on może go tam podrzucić. M. H. tam zatelefonował i poczynił ustalenia w sprawie kredytu. Miał tam przedstawić dokumenty. On sam nie wie skąd on miał te dokumenty. On sam tylko z nim zjechał do ZUSu i dał mu na zapłatę tam 5 000 złotych i wtedy M. H. złożył tam wniosek o wydanie zaświadczenia, a także był z nim w Urzędzie Skarbowym, gdzie też M. H. wystąpił o wydanie mu zaświadczenia. On sam z nim tam jeździł, bo M. H. go o to prosił, ponieważ miał zepsuty samochód. Oskarżony wykluczył, aby to on załatwiał M. H. te dokumenty, a które nie były podrobione. On sam pożyczył mu pieniądze, ponieważ M. H. mówił, że gdy dostanie kredyt, to się rozliczy. Oskarżony opisał, że pojechał z M. H. do banku w P., ale on sam w samochodzie czekał wraz z K., który był jego podwykonawcą. K. zabrał się tam razem z nim, ponieważ miał się tam starać o pracę i stąd miał swoje dokumenty do przetargów. W P. M. H. poszedł do banku, po chwili wrócił, powiedział, że jest potrzebny poręczyciel i zapytał, czy on nim zostanie, ale odpowiedział mu, że nie może nim zostać, ponieważ jest żonaty. Wówczas M. H. poprosił K. o poręczenie. On sam wysiadł z samochodu i oni się dogadali. Poszli do banku, wrócili po około pół godzinie mówiąc, że wszystko zostało załatwione. K. powiedział, że dostał złotą kartę, a M. H. ma środki na koncie i może się z nim rozliczyć. On stwierdził, że mogą się rozliczyć, ale poprosił M. H. o pożyczanie mu 50 000 złotych, tak, że łącznie M. H. miałby mu do oddania 170 000 złotych, bo kwota 120 000 złotych to była suma, którą M. H. był mu winien. Oskarżony tłumaczył, że chciał pożyczyć 50 000 złotych od M. H., ponieważ chciał zobaczyć jaki on jest lojalny i powiedział mu, że z tej kwoty on sam będzie mu płacił odsetki po 3 500 złotych miesięcznie, na co M. H. się zgodził. On sam dał mu nr konta, ponieważ chciał, by był ślad. On mu co miesiąc przez 12 miesięcy spłacał odsetki, pisząc przy każdej kwocie swoje nazwisko. Zachował nawet dotyczące tego odcinki. Gdy trzeba było już płacić kredyt, M. H. poprosił go o załatwienie jego przedłużenia, jednak on sam nie chciał mieć z tym nic wspólnego. Wtedy M. H. też od niego pożyczał mniejsze kwoty i za to zrobił mu balustradę. Oskarżony opisał, że wtedy wyszła taka sama sytuacja, jak przy kupnie ziemi, że M. H. rozpowiadał, że on nie zapłacił mu za ziemię, w wyniku czego on sam ze swoją

żoną był u matki i konkubiny M. H. i wtedy M. H. przyznał się matce, że roztrwonił pieniądze. Odnośnie kredytu, M. H. też twierdził, że wziął te pieniądze, ale matce się do tego nie przyznał. Ponadto A. W. wyjaśnił, że pisał do M. H. sms-y, że będzie spłacał kredyt, wysyłał na jego prośbę, bo M. H. miał problemy z konkubiną, bał się że ona go zostawi. Nadto oskarżony podał, że w P. dał pieniądze M. H. na prowizję, ponieważ on powiedział mu, że kredyt jest już przyznany, a on sam miał przy sobie taką gotówkę, ponieważ zawsze przy sobie miał po 5 000 - 7 000 złotych. Oskarżony stwierdził też, że jego samego zlicytował komornik, ponieważ firma (...) nie wypłaciła mu 380 000 złotych, zrobiły mu się długi, co miało miejsce w 2010 - 2011 roku. Powstały mu długi w ZUSie, Urzędzie Skarbowym, banku, w którym miał zaciągnięty kredyt na budowę domu. Wtedy stracił majątek (k. 354 - 358).

Na rozprawie oskarżony wyjaśnił, że został oskarżony o to, że pomógł sąsiadowi załatwić kredyt. Gdy pożyczał mu pieniądze, ich kontakty były bardzo dobre, a gdy załatwił mu kredyt, to M. H. się wobec niego zmienił. A. W. stwierdził, że M. H. oddał mu wszystkie pożyczone pieniądze. On sam nie chciał, aby oddawał mu je do ręki, a żeby było to przez konto, aby był ślad, że są rozliczeni. Były to sumy bardzo wysokie, ponad 100 tysięcy złotych. Gdyby on miał te pieniądze, o których mówił M. H., to on nie miałby żadnych problemów finansowych. On sam kupił od M. H. ziemię, ponieważ on na rok, półtora przed pobraniem kredytu, w 2010 roku, przyjechał do niego po pożyczkę, twierdząc, że choruje mu konkubina. M. H. chciał spisać umowę, ale on sam stwierdził, że z uwagi na ich długą znajomość, nie ma takiej potrzeby. Gdy M. H. miał oddać dług, przyjechał do niego po kolejną pożyczkę 3-4 000 złotych, tłumacząc, że musi mieć na leczenie konkubiny. Wtedy ustalili, że on sam może od niego kupić hektar ziemi. M. H. przyjeżdżał po pieniądze, a gdy już przekroczył ustaloną cenę za ziemię i znowu miał problemy, on sam zaproponował mu, aby sprzedał mu całą działkę, na co M. H. zgodził się. On sam nie dał mu jednorazowo całości pieniędzy, a w ratach. Gdy M. H. już wybrał całość w kwocie ponad 100 tysięcy złotych, ustalili, że pojedą do notariusza. Geodeta B., ustalił termin z notariuszem w L.. Przed zapisami M. H. poprosił go o pożyczkę 50 000 złotych, twierdząc, że gdyby wrócił bez pieniędzy, matka i żona byłyby zaskoczone. M. H. powiedział, że odda mu dług po sprzedaży posiadłości w R., którą chcą sprzedać za milion 200 tysięcy złotych. Po zapisach umówił się z M. H., że przywiezie mu pieniądze do domu wieczorem. M. H. nie wpuścił go na podwórko, wziął od niego pieniądze przed bramą, aby matka z siostrą jego samego nie widziały. M. H. przeciągał sprawę spłaty, jeszcze od niego pożyczał pieniądze, tak, że uzbierało się ponad 100 tysięcy. Z tego długu M. H. zrobił mu balustrady za około 30 000 złotych. A. W. wskazał, że załatwiał w P. kredyt na budowę swojego domu, ponieważ współpracował z firmą (...) z W.. M. H., gdy on sam zaczął go naciskać na spłatę z powodu prowadzonej budowy, pytał go gdzie by mógł załatwić kredyt, aby go spłacić. On sam powiedział, że załatwiał kredyt w W. i może mu numer telefonu podać, żeby zadzwonił i podał, że jest jego sąsiadem, który też niedawno brał kredyt i że on może potwierdzić, że M. H. jest sąsiadem i że prowadzi okucia. Po jakimś czasie M. H. poinformował go, że może się tam ubiegać o kredyt i poprosił o pomoc, twierdząc, że ma zaległości w ZUS-ie w kwocie 3 - 4 000 złotych, w uzyskaniu zaświadczenia o niezaleganiu z należnościami. On sam mu powiedział, że gdy dostanie ten kredyt, to on mu na ZUS pożyczki. Po jakimś czasie M. H. powiedział, że wysłał do banku wszystkie dokumenty, brakuje mu zaświadczenia o niezaleganiu z Urzędem Skarbowym oraz z ZUS-u. Gdy uregulowali ZUS, M. H. wyciągnął zaświadczenie z Urzędu Skarbowego i z ZUS, a on sam wtedy był w samochodzie. On sam z nim tam pojechał, bo nie chciał już dać pieniędzy H. do ręki. Jest nieprawdą, że on sam podrobił i złożył za M. H. dokumenty z ZUSu i Urzędu Skarbowego do banku. M. H. poprosił go następnie, aby pojechał z nim do W., a on się zgodził pod warunkiem, że się rozliczą. Według M. H., on sam miał nie ujawniać nikomu z jego rodziny, że jadą do W., ponieważ on nie chciał, aby matka wiedziała, że on bierze kredyt. M. H. przyjechał swoim samochodem do C. D., gdzie wsiadł do jego samochodu, a w następnej wiosce, dosiadł się K. K. (1), który z nim samym współpracował. On miał po drodze do złożenia jakąś ofertę. W W. M. H. poszedł do banku, a następnie wrócił do nich do samochodu i powiedział, że wszystko jest w porządku, ale potrzebny jest jeden żyrant. Poprosił o to jego samego, ale odmówił mu tłumacząc, że musiałaby być przy tym obecna jego żona. Wtedy M. H. zaproponował K. około 15 000 złotych lub ten tyle zaproponował i ten zgodził się poręczyć kredyt, który miał być w kwocie ponad 300 000 złotych. Poszli do banku, wrócili za pół godziny i M. H. powiedział, że wszystko jest w porządku. M. H. powiedział, że jak wrócą do domu, to pójdą do banku i się rozliczą, jednak on sam stwierdził, że nie chce pieniędzy do ręki, a żeby przelał mu te pieniądze na konto. Wtedy on sam poprosił go, aby do tej sumy pożyczył mu jeszcze 50 000 złotych, a w zamian on sam będzie płacił mu odsetki od tego kredytu. M. H. się zgodził, poszedł do banku i zrobił na jego rzecz przelew. On sam następnie przelewy miesięcznych odsetek za ten kredyt płacił pod swoim nazwiskiem i miał wszystkie dowody wpłaty, a M. H. co miesiąc przychodził do płotu

i je sprawdzał. Gdy nadszedł termin spłaty kredytu, zaczęły się problemy, a on sam nie chciał już pomagać M. H., ponieważ po wsi rozeszły się plotki, że on nie zapłacił H. 50 000 złotych za ziemię. Dopiero w rozmowie z jego matką, H. przy nim samym i jego żonie przyznał się, że nie jest to zgodne z prawdą. Oskarżony zaprzeczył, aby prowadził w banku w W. rozmowy w sprawie przyznania M. H. kredytu. Zaznaczył, że z bilingów telefonicznych wynika, że M. H. sam kontaktował się z bankiem. Po uzyskaniu kredytu przez M. H., on sam nie otrzymał od niego do ręki żadnych środków finansowych. A. W. wskazał, że część pieniędzy dawał H. w obecności swojej żony, a częściowo na wiosce, koło sklepu, w samochodzie, na co nie pobierał pokwitowań, bo mu ufał jako długoletniemu znajomemu, z którym był jak rodzina. Pożyczki dotyczyły kwot rzędu 5 000, 3 000, 2 000 złotych. Oskarżony tłumaczył, że on sam pożyczył od H. 50 000 złotych, aby zobaczyć czy on będzie lojalny, czy mu też pożyczy, a te pieniądze jemu samemu nie były potrzebne na nic konkretnego. Kwotę tę zwrócił mu w całości, spłacając odsetki za kredyt. A. W. wskazał, że w lipcu 2011 roku był w bardzo dobrej sytuacji materialnej, a prowadzona działalność przynosiła dochody. Miał kłopoty z firmą (...), która nie wypłaciła mu 380 000 złotych za pracę, jednak nie pamięta kiedy to było. Nie miał pieniędzy, aby w tej sprawie wytoczyć powództwo, ponieważ na wpis potrzebował ponad 10 000 złotych. Ta sytuacja miała miejsce w ciągu roku po tym kredycie. Oskarżony twierdził, że nie pamięta w jakiej był sytuacji finansowej w 2012 roku, wskazując, że jeżeli miał długi, to w Urzędzie Skarbowym ponad 200 000 złotych, w ZUSie około 100 000 złotych i wobec swoich podwykonawców w kwocie 30 - 40 000 złotych. Komornicy ściągnęli te długi tylko dla podwykonawców. W 2013 lub 2014 roku firmę musiał zamknąć. Zmianę sytuacji finansowej jego firmy spowodowało niezapłacenie 380 000 złotych przez S., a gdy podwykonawcy poszli do sądu, zrobiło się 600 000 złotych. Miało to miejsce w 2012, 2013 roku. H. miał zacząć spłacać kapitał kredytu po roku od dostania tego kredytu. Oskarżony podał, że K. K. (1) jego samego tylko spytał czy może zaufać M. H., a on mu powiedział, że M. H. jest bardzo sumienny i można mu zaufać. K. wcześniej nie znał H.. Byli umówieni z K., że nimi pojedzie, bo on chciał tam załatwić sprawę swojej oferty. H. nie wiedział, że K. będzie z nimi jechał. H. nie mówił z kim w banku rozmawiał o kredycie, kto go tam obsługiwał. Gdy K. poszedł z nim do banku, to dostał ofertę założenia złotej karty i ją założył. K. miał przy sobie wszystkie dokumenty, gdyż składał ofertę w firmie, do której jechał. H. był z nimi w tej firmie, a byli tam, gdy już wracali z banku. Gdy jechali do banku, to H. nic nie mówił, że potrzebny jest poręczyciel, dopiero jak poszedł do banku i wrócił o tym powiedział. Mówił na jaką kwotę będzie ten kredyt, nie mówił jakiego zabezpieczenia będzie żądał bank, a on sam o to nie pytał, bo był zadowolony, że dostanie swoje pieniądze. On sam pojechał z nim do W., bo się z nim umówił się, że jak z nim pojedzie, to M. H. odda mu pieniądze. Od razu w tym samym banku zrobili przelew na przeszło 100 000 złotych. M. H. nie mógł tego przelewu zrobić po powrocie z W., ponieważ on sam nie był już pewien, że dostanie te pieniądze. Widział, że M. H. ma nieporozumienia z konkubiną i miał obawy, bo ta konkubina kieruje H.. A. W. stwierdził, że z uwagi na upływ 4 - 5 lat nie pamięta, czy H. poza kwotą ponad 100 000 złotych i 50 000 złotych dokonywał na jego rzecz jakichś przelewów. Wskazał, że H. od niego łącznie pożyczył około 150 000 złotych, wszystko bez pokwitowania, z tego było rozliczone 30 000 złotych za balustrady. Oskarżony wyjaśnił, że M. H. pisał do niego sms-y, aby on przekazał mu pieniądze, a to dlatego, że konkubina sprawdzała mu telefon, a on nie chciał, aby ona od niego odeszła. Stąd on sam mu odpisywał, że jeszcze chwila, że mu odda. Podał, że on sam zna S. G. z tego jak podpisywał kredyt, G. był u niego dwa razy na inspekcji, aby uruchomić następną transzę kredytu na budowę domu. Nie był to jego znajomy. Oskarżony wskazał, że załatwił sobie kredyt w W., bo z uwagi na targi budowlane został zwolniony przez bank z prowizji, a to była dość duża kwota, ponieważ kredyt był na 500 000 złotych. Gdy S. G. był u niego na inspekcji, pytał go czy tu mieszka H. i on sam polecił G. H. jako potencjalnego klienta. To miało miejsce przed pobraniem kredytu przez H., jednak nie wie ile wcześniej. Oskarżony stwierdził, że pożyczał też M. H. pieniądze na materiały do pracy. Tłumaczył, że wcześniej na rozprawie o tym nie mówił, bo wszystkiego nie powiedział, podobnie jak to, że M. H. pożyczył 2 000 złotych na naprawę samochodu. Wcześniej o tym nie powiedział, ponieważ mówi to co mu się przypomina. Oskarżony twierdził, że nie wie dlaczego M. H. nie pobierał z innego banku kredytu, tylko jechał aż do W.. Według oskarżonego, M. H. miał się powoływać na niego jako kredytobiorcę, aby ten kredyt dostać, bo skoro on sam był rzetelny „to i on dostanie”. Oskarżony jednak zaprzeczył, aby ktoś u niego potwierdzał czy M. H. jest rzetelny, poza tą sytuacją z G.. A. W. wykluczył, aby miał konflikty z K. K. (1). Wskazał, że K. wykonywał dla niego przez półtora roku czy dwa lata, miesiąc w miesiąc prace i zarabiał po 150 000 złotych miesięcznie. A. W. podał też, że na jego majątku jest prowadzona za lata 2012 - 2013 egzekucja przez Urząd Skarbowy i ZUS. Tłumaczył, że gdy wracali z W. on sam nie chciał, aby M. H. ponad 100 000 złotych dawał mu w samochodzie i aby on wiózł te pieniądze z W. 1000 km, chciał, aby na koncie został ślad. Obawiał się, że po powrocie do domu nie dostanie tych pieniędzy, bo konkubina M. H. coś zrobi. Ona

chyba wiedziała o tym kredycie, ponieważ H. mówił, że wszystko jej mówi. A. W. argumentował, że spłacał odsetki od kredytu, ponieważ potwierdził G. i K., że jest pewny M. H.. Oskarżony oświadczył też, że spłacał za M. H. odsetki od kredytu, bo był pewien, że on tego by nie spłacał. Podpisywał to swoim nazwiskiem, żeby był ślad, że on pożyczył mu te 50 000 złotych, a on mu je oddał. W momencie, gdy M. H. pobierał kredyt, on sam uważał, że on nie spłaci kapitału tego kredytu. M. H. przelał mu na konto 50 000 złotych w dniu pobrania kredytu i wtedy on mu powiedział, w samochodzie przy K., że będzie za niego spłacał odsetki. On chciał być pewien, że jak on sam zapłaci, to te odsetki zostaną spłacone, a z uwagi na to, że warsztat M. H. był zamknięty i on nie pracował, on sam miał co do tego obawy. Za to pożyczanie on sam musiał jeszcze zapłacić 2 000 złotych. Nie spisali na pożyczkę 50 000 złotych umowy. A. W. tłumaczył, że brał w tym udział, bo chciał odzyskać swoje ponad 100 000 złotych. Stwierdził, że nie wie czy H. był w tym banku wcześniej niż 21 lipca 2011 roku. Argumentował, że wcześniej na rozprawie nie powiedział podczas swobodnej wypowiedzi, że wziął od H. 50 000 złotych, aby spłacać za niego odsetki, ponieważ mówi to, co pamięta, a ta kwestia wynikła w trakcie rozprawy. On poręczył K. za H., bo chodziło mu o pieniądze, bo jakby K. K. (1) nie został żyrantem to on sam by swoich pieniędzy nie dostał. Doprowadził do tego, że K. poręczył za kredyt o którym on sam przypuszczał, że nie będzie spłacany. H. już dłuższy czas zalegał mu ze zwrotem pieniędzy, a wycofał się nabywca nieruchomości w R.. Oskarżony stwierdził, że wówczas te ponad 100 000 złotych, które był mu dłużny M. H. nie były mu potrzebne na konkretny cel. W 2010 roku on sam osiągał dochody rzędu 30 000 złotych miesięcznie (k. 44v - 48).

Oskarżony podtrzymał swoje wyjaśnienia z postępowania przygotowawczego. Wskazał, że swoją firmę zamknął w 2012 lub 2013 roku. Długi, które powstały, a mające początek w sytuacji związanej z firmą (...) to mógł być 2011 rok, jednak oskarżony twierdził, że nie pamięta, czy było to przed pobraniem kredytu przez M. H., czy po pobraniu kredytu, ale przed tym kredytem on sam nie miał jeszcze długów, choć nie potrafi podać dat, kiedy stał się dłużnikiem. A. W. przyznał, że dał H. pieniądze na prowizję do tego kredytu, gdy M. H. przyszedł z banku po poręczyciela i powiedział, że do uruchomienia kredytu potrzebna będzie prowizja, a on o tym nie wiedział. On sam nie pytał go dlaczego on nie wie na temat tego kredytu który ma zaciągnąć. W akcie notarialnym odnośnie sprzedaży ziemi przez M. H. była niższa kwota od rzeczywistej ceny sprzedaży, nie pamiętał czy to było 50 000 złotych. Oskarżony tłumaczył, że nie wie dlaczego w postępowaniu przygotowawczym nie powiedział, że M. H. część pieniędzy pożyczał w obecności jego żony. Tłumaczył, że dowiedział się, że ziemia w R. ma być sprzedana, i dlatego, pomimo braku zwrotu 50 000 złotych, dalej pożyczał pieniądze M. H.. Z uwagi na to, że pierwszy raz on sam pożyczył mu 100 000 złotych czy przeszło 100 000 złotych i M. H. się wywiązał, bo przepisał za to swoją ziemię, to on sam miał zaufanie, że jak sprzeda ziemię w R., to się z nim rozliczy. Oskarżony wskazał, że wcześniej nie powiedział, że dalej pożyczał mu pieniądze, bo wiedział, że część pieniędzy mu odrobi, bo opowiada tak, jak potrafi. Do Urzędu Skarbowego i ZUS-u jeździł z nim po to, aby opłacić ZUS, a było to na około tydzień przed pobraniem kredytu. Nie wiedział też, że to ważne, że M. H. miał uszkodzony samochód i mu pożyczył na naprawę. Wskazał, że M. H. miał mu dać po pobraniu kredytu 170 000 złotych łącznie z kwotą 50 000 złotych, którą miał mu pożyczyć. Oskarżony tłumaczył, że w postępowaniu przygotowawczym nie powiedział, że pożyczył od H. 50 000 złotych, bo nie wierzył, że on będzie spłacał odsetki i sam to chciał robić, a wtedy tylko wyjaśnił, że chciał zobaczyć czy on jest wobec niego lojalny, bo opowiada jak potrafi. Gdy M. H. już nie spłacał tego kredytu, pożyczał mu jeszcze po 1 000 złotych, 500 złotych, bo miał mu zrobić ogrodzenia. Na te kwoty też nie pobierał od niego pokwitowania, bo myślał, że on zaraz zacznie robić to ogrodzenie. Oskarżony stwierdził, że nie jest pewny, czy konkubina H. wiedziała, że on jedzie po kredyt do W., bo oni wszystko ukrywają przed matką, która z nimi mieszkała. Gdy jechali do W., to M. H. miał samochód naprawiony. H. nie jechał własnym samochodem, bo poprosił go to, żeby on z nim pojechał do banku do W., a on się na to zgodził, aby mieć kontrolę nad tym, żeby oddał mu pieniądze (k. 48 - 49).

Sąd zważył, co następuje:

Zgromadzony w sprawie materiał dowodowy, w szczególności w postaci zeznań M. H., zgromadzonej dokumentacji, ale też po części wyjaśnień samego A. W. prowadzi do wniosku, że oskarżony dopuścił się zarzucanego mu czynu.

Odnosząc się zatem w pierwszej kolejności do oceny depozycji A. W. stwierdzić należy, że już z pierwszej wypowiedzi oskarżonego na rozprawie wynika, że uważał, że pomógł M. H. „załatwić kredyt”, aczkolwiek w toku dalszych swych wypowiedzi A. W. starał się wskazywać na marginalny charakter swoich czynności z tym związanych.

Oskarżony wskazywał, że pobranie kredytu przez M. H. miało mu zapewnić uregulowanie przez niego zaciągniętej u niego samego pożyczki i tak się stało, przy czym on sam chciał, aby nastąpiło to poprzez konto, na dowód, że się rozliczyli.

Wyjaśnienia te ocenić jednak należało jako nielogiczne, a to wobec twierdzeń oskarżonego, że samo rzekome zaciąganie u niego pożyczki przez M. H., łącznie na kwotę ponad 100 000 złotych miało nastąpić bez jakichkolwiek pokwitowań. Zatem nie znajduje racjonalnego wytłumaczenia dlaczego to właśnie zwrot pożyczki przez M. H., w sytuacji, gdy nie było udokumentowane jej pobranie od oskarżonego, miał nastąpić w taki sposób, aby A. W. mógł to udowodnić.

W ocenie Sądu, nie zasługują na wiarę wyjaśnienia oskarżonego, iż w ogóle takich pożyczek, na łączną kwotę ponad 100 000 złotych, M. H. udzielił. Jest bowiem sprzecznym z doświadczeniem życiowym, że gdyby takie pożyczki miały miejsce, w tym jedna o tak znacznej kwocie 50 000 złotych, to oskarżony nie uzyskałby od M. H. na to pokwitowań. Za naiwne przy tym uznać należy tłumaczenia oskarżonego, że zachowywał się tak, ponieważ pozostawał w dobrych stosunkach z M. H. skoro jest logicznym, że osoby nie pozostające ze sobą w takich stosunkach w ogóle pieniędzy sobie nie pożyczają. Zatem argument oskarżonego co do przyczyn braku pokwitowań na rzekome pożyczki nie był przekonujący.

Poza tym, oskarżony nie był konsekwentny co do okoliczności udzielanych pożyczek M. H., jak i co do tego na co one były przez niego przeznaczane. Poza kwotą 50 000 złotych, mającą być pożyczoną po sprzedaży oskarżonemu u notariusza ziemi przez M. H., pozostałe pożyczki w wersji podawanej przez oskarżonego na rozprawie następować miały po części tylko w jego i M. H. obecności, a po części także w obecności żony oskarżonego, gdy tymczasem A. W. w postępowaniu przygotowawczym utrzymywał, że zawsze miało to miejsce tylko w obecności ich dwóch. Nadto na rozprawie A. W. podawał nowe cele, na które M. H. miał przeznaczać pożyczone od niego pieniądze. Argumentacja A. W. co do przyczyn tych rozbieżności nie mogła zaś znaleźć akceptacji Sądu, bowiem oskarżony twierdził, że nie wie dlaczego odmiennie wyjaśniał w śledztwie, bądź utrzymywał, że wcześniej nie mówił, np. o tym, że pożyczał M. H. na materiały do pracy, bo wszystkiego nie powiedział, lub, że mówi to, co przypomina mu się w czasie jego wyjaśnień. Biorąc bowiem pod uwagę, że kwestia pożyczek od oskarżonego na rzecz M. H. miała być zasadniczą częścią jego obrony, nie do przyjęcia jest, nawet po upływie kilku lat, aby oskarżony tego rodzaju okoliczności nie pamiętał. Zaznaczenia wszak wymaga, że oskarżony podkreślał, iż M. H. pożyczał od niego środki finansowe, ponieważ nie miał pracy, zatem w logicznym powiązaniu pozostawało właśnie przekazywanie mu pieniędzy na materiały do pracy. Tym bardziej tożsamy wniosek jest zasadny co do tego czy ktoś był świadkiem pożyczania przez oskarżonego M. H. środków finansowych.

Analiza przyczyn zmiany tych wypowiedzi oskarżonego prowadzi do wniosku, że wynikała ona z chęci wzmocnienia przez oskarżonego swoich twierdzeń, poprzez ewentualne zeznania jego żony. Ponownie podkreślenia bowiem wymaga, że wskazana okoliczność była na tyle ważką w ramach linii obrony oskarżonego, że nie sposób uznać, gdyby polegała na prawdzie, aby A. W. nie pamiętał czy pożyczki na rzecz M. H. zawsze były bez obecności osób trzecich, czy jednak następowały niekiedy w obecności żony oskarżonego.

Jednocześnie, nie można było tracić z pola widzenia, że równie sprzeczne z zasadami racjonalnego myślenia, jak i doświadczenia życiowego było to, w świetle depozycji oskarżonego, że A. W., mimo braku zwrotu przez M. H. rzekomej pożyczki w wysokości 50 000 złotych, miałby dalej pożyczać mu kolejne pieniądze, a to z powodu przewidywanej sprzedaży nieruchomości, przez M. H. i członków jego rodziny. Zresztą w zakresie okoliczności dotyczącej pożyczania kwoty 50 000 złotych, A. W. także nie był konsekwentny, bowiem w postępowaniu przygotowawczym utrzymywał, że M. H. zwrócił się o nią do niego po zawarciu aktu notarialnego sprzedaży ziemi, zaś na rozprawie, iż miało to miejsce przed podpisaniem aktu notarialnego. Jednocześnie, niewiarygodnym jest, iż w sytuacji, gdy M. H. miał, wedle relacji

A. W., nie wpuścić go na podwórko, przyjąć od niego wskazane pieniądze przed bramą, oskarżony nadal nie oczekiwał od niego pokwitowania przekazanych pieniędzy.

Stwierdzić należy, że wersji o rzekomym długu M. H. u oskarżonego powstałym przy sprzedaży przez M. H. oskarżonemu nieruchomości nie potwierdziły zeznania **J. B.**.

Świadek ten zarówno w postępowaniu przygotowawczym, przed Sądem w sprawie IIK 39/14, jak i w niniejszej sprawie, stwierdził, że nie ma wiedzy czy między A. W. a M. H. miały miejsce jakieś pożyczki. Nigdy nie był obecny przy zdarzeniu, w którym jeden z nich miałby przekazywać drugiemu jakieś pieniądze. Nie był też świadkiem sytuacji, aby po wyjściu od notariusza M. H. poprosił A. W. o pożyczkę w kwocie 50 000 złotych.

Zeznania te były niezmiennie i jednoznaczne, zatem Sąd nie znalazł powodów, aby odmówić im waloru wiarygodności, natomiast uznał, że świadczą one jedynie o braku rozeznania J. B. w relacjach, w tym finansowych, pomiędzy oskarżonym i M. H..

Sąd doszedł również do przekonania, a to wobec niekonsekwencji oświadczeń A. W. w tej mierze - że na akceptację nie zasługują wyjaśnienia oskarżonego co do tego czy zwrot rzekomo pożyczonych pieniędzy był dla niego pilną sprawą, bowiem w trakcie tego samego terminu rozprawy raz oskarżony twierdził, że naciskał na M. H. na zwrot długu, tłumacząc, że potrzebuje pieniędzy na budowę domu, a w dalszej części swych wyjaśnień na rozprawie twierdził, że te ponad 100 000 złotych, które był mu dłużny M. H., podobnie jak pożyczka 50 000 złotych nie były mu potrzebne na konkretny cel. Tym bardziej nie daje się to pogodzić z tym, że oskarżony opisując zaciągnięty przez siebie kredyt na budowę domu, podkreślał, że wybór banku w P., miał dla niego istotne znaczenie, bowiem umożliwił mu zaoszczędzenie kwoty prowizji na rzecz banku. Wprawdzie nie określił wysokości tej prowizji, tym niemniej przy kwocie pożyczki 500 000 złotych, nie mogła ona wynosić 100 000 złotych.

W tym też kontekście, za sprzeczne z prawdą uznać należy twierdzenia A. W. z rozprawy, iż w lipcu 2012 roku znajdował się w bardzo dobrej sytuacji materialnej, skoro w postępowaniu przygotowawczym opisywał, że z uwagi brak zapłaty ze strony firmy (...), w latach 2010 - 2011 popadł w długi.

Nadto o tym, iż tak było rzeczywiście oraz, że długi te istniały już na czas zaciągnięcia przez M. H. kredytu w banku (...) S.A., a co na rozprawie oskarżony starał się wykluczyć, świadczy to, że A. W. od dnia 14 czerwca 2010 roku zalegał z płatnością składek na ubezpieczenie społeczne i na fundusz gwarantowanych świadczeń pracowniczych począwszy za okres od lutego 2010 roku, wobec czego do księgi wieczystej prowadzonej dla nieruchomości położonej w K. na działce nr (...) wpisane zostały z tego tytułu na rzecz (...) Oddział w B. hipoteki przymusowe (por. kopia księgi wieczystej - k. 258 - 267 akt prokuratora).

Tym samym nie ulega wątpliwości, że depozycje A. W., iż nie potrzebował pieniędzy od M. H. na konkretny cel, są sprzeczne ze stanem rzeczywistym. Gdyby bowiem dla oskarżonego nie było nagłym uzyskanie środków pieniężnych, bez wątpienia nie podejmowałby tak wielu działań mających na celu uzyskanie przez M. H. kredytu, z przeznaczeniem na własne cele.

Z kolei za całkowicie pozbawione logiki uznać należy tłumaczenia A. W. co do rzekomej pożyczki, której udzielić miał mu M. H., już po pobraniu kredytu. M. oskarżony w postępowaniu przygotowawczym przekonywał, że poprosił M. H. o pożyczkę mu z pobranego kredytu 50 000 złotych, po to by sprawdzić lojalność sąsiada, czy ten mu pieniądze te pożyczycy. Na rozprawie oskarżony początkowo podał ten sam powód pożyczki, jednocześnie zaznaczając, iż pieniądze te nie były mu do niczego potrzebne, jednak następnie oskarżony wskazał, że pieniądze te jednak pożyczycy od M. H., ponieważ chciał za niego spłacać odsetki od kredytu. Oskarżony rozbieżność tę tłumaczył zaś tym, że mówi to co pamięta. Dalej A. W. przekonywał, że chciał spłacać odsetki od kredytu za M. H., o czym mu powiedział, ponieważ uważał, że on by tego nie spłacał. Z tych pieniędzy on się wywiązał, ponieważ spłacał za M. H. raty po 3 500 złotych.

Dokonując oceny argumentacji oskarżonego co do przyczyn zmienności wskazanych jego wyjaśnień, nie sposób uznać za wiarygodne, że A. W. miałby nie pamiętać powodu, dla jakiego jakoby pożyczycy od M. H. kwotę 50 000 złotych,

zwłaszcza, że oskarżony nie wskazywał, aby kiedykolwiek wcześniej to on pożyczał pieniądze od M. H., a zatem miało to być wedle relacji oskarżonego, zdarzenie incydentalne, niecodzienne.

Odnosząc się natomiast do wskazanych przez oskarżonego przyczyn rzekomego zaciągnięcia przez niego pożyczki 50 000 złotych, jako nieracjonalne ocenić trzeba, że A. W. miałby pożyczać od M. H. kwotę 50 000 złotych li tylko dla sprawdzenia jego lojalności, bowiem dla jej ustalenia wystarczającym było samo zapytanie o to czy taką pożyczkę mu M. H. udzieli i nie było powodu dla którego przy takiej argumentacji oskarżonego, kwota ta rzeczywiście miałaby być jemu udostępniana, zwłaszcza, że jak oskarżony podkreślił, z tego powodu poniósł jeszcze koszt 2 000 złotych.

Równie odbiegające od zasad logicznego rozumowania pozostaje to, że oskarżony pożyczył od M. H. kwotę 50 000 złotych, aby spłacać za niego odsetki, a o czym A. W. miał wprost powiedzieć w obecności K. K. (5) do M. H.. Nie znajduje bowiem żadnych uzasadnionych podstaw dla jakich oskarżony, po odzyskaniu od M. H. rzekomej kwoty udzielonej mu wcześniej pożyczki, miałby dbać o to, czy M. H. będzie wywiązywał się ze spłaty kredytu i w tym celu za niego płacić odsetki. Mało tego, w świetle sprzecznych z doświadczeniem życiowym wyjaśnień oskarżonego, miał on co miesiąc podejmować trud spłaty za M. H. kwoty odsetek, a jeszcze dodatkowo rozliczać się z nim z tej czynności przynosząc mu dokumenty wpłat na dowód uregulowania należności. Jednocześnie nie jest wystarczającym w tym względzie argumentem, że oskarżony miał to czynić z powodu, że pracownikowi banku (...) miał mówić, że jest pewny M. H. jako kredytobiorcy. Wskazać bowiem należy, że aktywność oskarżonego w zakresie spłaty dotyczyła tylko odsetek, ale nie już kapitału kredytu, który przecież był znacznie wyższy niż odsetki od niego i którego zwrotem bank był z uwagi na jego wielkość niewątpliwie przede wszystkim zainteresowany. Tym bardziej, w kontekście uprzedniego nie pobierania przez oskarżonego pokwitowań, gdy to on jakoby udzielał M. H. znacznych pożyczek, niewiarygodnym jest to, że dokonując każdej spłaty oskarżony zaznaczał, że to on jej dokonuje za M. H.. Nie miało to bowiem żadnego znaczenia dla banku, a skoro odnośnie pożyczki 50 000 złotych mężczyźni, jak twierdził oskarżony, także nie sporządzili żadnej pisemnej umowy, to tym bardziej nie było potrzeby dokumentowania jej zwrotu przez oskarżonego.

Zaznaczenia przy tym wymaga, wbrew twierdzeniom oskarżonego, że dokonywane przez niego wpłaty nie wyczerpały kwoty rzekomej pożyczki 50 000 złotych, albowiem łącznie wyniosły 30 150 złotych (k. 286 - 290).

Nadto w kontekście twierdzeń oskarżonego o zamiarze spłaty odsetek z tytułu kredytu za M. H., aby należność ta była spełniana rzetelnie, nie znajduje wytłumaczenia, dlaczego oskarżony spłatę tę podjął dopiero w dniu 16 listopada 2011 roku, kolejnych wpłat dokonywał nieregularnie, by je zakończyć w maju 2012 roku (por. wyciąg bankowy - k. 286 - 290).

Wpłaty te, zdaniem Sądu, nie miały zatem na celu w istocie wywiązywania się z należności obciążających M. H., bowiem wówczas nastąpiłyby one natychmiast, a nie po czterech miesiącach.

Podsumowując tę część zważeń, stwierdzić należy, że wyjaśnienia oskarżonego co do rzekomych niespłaconych pożyczek udzielonych przez niego M. H., jak i odnośnie pożyczki od M. H. na jego rzecz, służyć miały jedynie uzasadnieniu wysokości kwoty przelanej na jego rzecz z konta M. H., po uzyskaniu przez niego kredytu, tj. kwoty 170 000 złotych, a które to zostały przelane na konto -A. W. Usługi (...), a zatem konto firmowe, a na co jest niepodważalny dowód wskazujący na adresata przelewu w postaci wyciągu bankowego (k. 285 - 290). Pozostała bowiem kwota z kredytu przekazana na rzecz A. W., nie była w żaden sposób udokumentowana co do jej odbiorcy, a świadczyły o nim jedynie zeznania M. H., co jednak w świetle dokonanej przez Sąd oceny jego zeznań, także odpowiadało prawdzie.

Z kolei opisywane przez A. W. jego zachowanie polegające na spłacie kwot odsetek na konto kredytu zaciągniętego przez M. H. w (...) S.A. w P. miało, zdaniem Sądu, służyć przede wszystkim odsunięciu żądania przez bank kapitału kredytu i uchronić przed zarzutem wyłudzenia kredytu, ale też poprzez dokonywanie spłat z powołaniem się na własne wpłaty, a o czym świadczy treść wyciągu bankowego (k. 285 - 290), odsunąć podejrzenia od oskarżonego co do jego przestępczych zamiarów uzyskania kwoty z kredytu.

Podobnie, w przekonaniu Sądu, niewiarygodne były wyjaśnienia oskarżonego co do okoliczności wyboru przez M. H. banku, w którym zaciągnął on kredyt. Raz bowiem A. W. twierdził, że nie wie dlaczego M. H. wybrał bank tak znaczne

oddalony od swojego miejsca zamieszkania, a następnie utrzymywał, że zrobił tak dlatego, bo on sam, na jego pytanie o bank, w którym mógłby kredyt taki uzyskać, wskazał mu swój bank w W.. Przy czym, oskarżony przekonywał, że powiedział M. H., że może mu przekazać numer telefonu do tego banku, aby zatelefonował, powiedział pracownikowi banku, że jest jego sąsiadem, że on też niedawno pobrał w tym banku kredyt i że oskarżony może potwierdzić, że jest jego sąsiadem i prowadzi działalność gospodarczą. Oskarżony tłumaczył też, że M. H. miał się wobec banku na niego powołać jako kredytobiorcę, aby kredyt dostać, ponieważ skoro on sam był rzetelny, to z tego powodu i M. H. miałby dostać kredyt.

Twierdzenia tego rodzaju, zdaniem Sądu, rażą naiwnością oskarżonego. Wskazać należy, że skoro oskarżony sam pobierał kredyt w banku, to miał świadomość, iż żadną istotną dla banku informacją z punktu widzenia udzielenia kredytu nie jest to czyim się jest sąsiadem, jak i to, że jakaś inna osoba w tym samym banku zaciągnęła kredyt. Nadto z tego samego powodu, A. W. doskonale orientował się, że nie jest osobą uprawnioną do potwierdzania wobec banku, iż M. H. prowadzi działalność gospodarczą. Doskonale wiedział, że samo prowadzenie takiej działalności także nie ma znaczenia dla udzielenia pożyczki, skoro wraz z M. H. uczestniczył w zbieraniu zaświadczeń o tym, że M. H. nie zalega z płatnościami wobec Urzędu Skarbowego i ZUSu. Podważa to zatem twierdzenia A. W., co do tego, iż uzyskanie przez M. H. omawianego kredytu miało nastąpić całkowicie w trybie zwykłych procedur bankowych. Wskazane przez oskarżonego argumenty, na które miał się M. H. powołać w rozmowie telefonicznej z przedstawicielem banku mogły mieć znaczenie dla osoby, która miała ominąć określone procedury bankowe. W zwykłym trybie, dla banku znaczenie miała jedynie zdolność kredytowa M. H. jako kredytobiorcy, a zatem stan jego dochodów, ich źródła, własność określonego majątku.

Także niewiarygodne są wyjaśnienia oskarżonego odnośnie okoliczności jego wyjazdu z M. H. do W.. Oskarżony podawał bowiem, że M. H. zapytał go czy następnego dnia rano mógłby z nim pojechać do W. po kredyt, a on zgodził się pod warunkiem, że się rozliczą. Wyjazd oskarżonego z M. H. do W. nie znajduje zaś uzasadnienia, chyba, że to oskarżony miał cel, aby tam pojechać. Wskazać bowiem trzeba, że A. W. przyznał, że w tym czasie M. H. miał sprawny samochód, zatem nie istniała potrzeba uzyskania przez M. H. transportu. Niezrozumiałym też jest dlaczego, oskarżony miałby w sytuacji, gdy jak twierdził, to jemu zależało na odzyskaniu pieniędzy od M. H. stawiać dla swojego wyjazdu do W. warunek zwrotu na swoją rzecz pieniędzy. Tym bardziej, że jak A. W. podał, M. H. właśnie dlatego pytał go o bank, w którym może uzyskać pożyczkę, aby jemu zwrócić dług. Nadto nie znajduje też uzasadnienia, skoro M. H. miał zaciągnąć kredyt we własnym interesie, dlaczego to A. W. wiozł go do W. swoim samochodem.

Dodatkowo, mając na uwadze, że M. H. zaproponować miał oskarżonemu wyjazd wieczorem w przeddzień wyjazdu, wątpliwości budzi udział w tej podróży K. K. (5), który miał załatwiać sprawy związane z ofertą swojej firmy i w taki nieoczekiwany sposób znaleźć się w samochodzie jadącym właśnie w to miejsce. Przypomnieć zaś należy twierdzenia A. W., że osoba ta miała przez około dwa lata być podwykonawcą dla oskarżonego, natomiast M. H. jej nie znał.

Nie do przyjęcia w świetle doświadczenia życiowego jest także, iż według oskarżonego, kwestia poręczenia kredytu zaciąganego przez M. H. miała wypłynąć dopiero w W., w dniu kiedy umowa miała zostać podpisana. Mając bowiem na uwadze kwotę zaciąganego zobowiązania, było oczywistym, że bank będzie oczekiwał zabezpieczenia spłaty kredytu. Gdyby zaś to M. H. dokonywał w tym względzie ustaleń, to musiałby wiedzieć o tym, że takie zabezpieczenie - ściśle określone - musi przygotować, a nie - jak podawał oskarżony, poszukiwać poręczyciela w P. na tak znaczną kwotę, przed bankiem, przed samym podpisaniem umowy kredytowej. Skoro zatem K. K. (1) znalazł się w samochodzie oskarżonego jadącym do W., a oskarżony wiedział, iż z uwagi na wspólność majątkową z żoną i wysokość kredytu, który ma być pobrany, wymagana byłaby akceptacja poręczenia przez jego żonę, to nie było tylko dziełem przypadku, że do W. razem z oskarżonym i M. H., udał się także K. K. (1) - znany wcześniej dobrze A. W., a nie znany w ogóle M. H..

Nadto z wyjaśnień A. W. wynikało, że M. H. - który według oskarżonego - sam miał czynić wszelkie ustalenia odnośnie przedmiotowego kredytu, miał także nie wiedzieć, że w związku z kredytem będzie musiał uiścić określoną kwotę pieniędzy, co spowodowało, że on sam mu wówczas dał na to pieniądze w kwocie 7 000 złotych, które miał przy sobie z powodu, że zawsze takie kwoty przy sobie jakoby nosił.

Zdaniem Sądu, gdyby to rzeczywiście M. H. zajmował się ustalaniem z pracownikiem banku warunków omawianego kredytu, to musiałby wiedzieć o konieczności znalezienia zabezpieczenia tego kredytu, jak i o opłatach związanych z uruchomieniem kapitału kredytu. Posiadając zaś taką wiedzę, przybyłby do banku odpowiednio przygotowany w kwestii zabezpieczenia, jak i opłaty, nie poddając się w tych kwestiach rzekomym zbiegom okoliczności co do osoby poręczyciela, jak i dysponowania przez A. W. środkami pieniężnymi na opłatę.

Poza tym, w przekonaniu Sądu, także treść sms-ów, które wysyłał do oskarżonego M. H. po pobraniu kredytu w banku (...) S.A. w P., przeczy wersji zdarzeń przedstawianej przez A. W..

Wskazać należy, że A. W. nie zaprzeczał, iż M. H. wysyłał do niego takie sms-y, w których informował go o sytuacji z kredytem i domagał się pieniędzy, jednak oskarżony zajął stanowisko, że były one pisane ze względu na konkubinę M. H.. Przekonywał, że poprzez sms-y M. H. chciał się usprawiedliwić przed konkubiną A. P. (2), a która sprawdzała mu telefon. M. H. nie chciał bowiem, aby konkubina od niego odeszła. Z tego względu oskarżony - jak twierdził - odpisywał mu, że „jeszcze chwila”, że odda.

Zdaniem Sądu, przedstawiony przez oskarżonego powód wysyłania sms-ów przez M. H. i odpowiadania na nie przez oskarżonego, nie przystaje jednak do treści tychże wiadomości.

Mianowicie wynikało z nich, że już dnia 31 sierpnia 2011 roku M. H. wskazywał oskarżonemu, że minął miesiąc od podpisania umowy, a M. H. „nawet pieniędzy nie powąchał”, zaś A. W. odpowiedział mu, żeby czekał, bo lada dzień będą. Z kolei z sms-ów z 10, 21 i 23 stycznia 2013 roku wynikało, że sprawa jest na etapie komorniczym, a A. W. i S. G. „bekną” i mają szykować się na wojnę” (k. 80 - 90).

Taka treść tych wiadomości bynajmniej nie wskazuje na to, że M. H. miał nimi pozorować cokolwiek przed konkubiną, a świadczy o tym, że nie otrzymał pieniędzy z zaciągniętego kredytu, jak i o tym, że w jego uzyskanie zaangażowani byli A. W. i S. G..

Tłumaczenia oskarżonego co do powodów takiej korespondencji z M. H. nie są też przekonujące, gdy zważy się, że korespondencja ta trwała aż 2 lata.

Zauważyć przy tym należy, że **M. H.** i **A. P. (2)** zaprzeczyli, by konkubina M. H. kontrolowała mu telefon, mało tego - z relacji **A. P. (2)** wynikało stanowczo i jednoznacznie, że o sytuacji związanej z kredytem dowiedziała się dopiero w dniu 17 maja 2013 roku, w związku z przyjazdem komornika do M. H. (k. 70 - 71v, k. 270v - 270av akt prokuratora). A. W., nie wskazał zaś ostatecznie, aby było inaczej. Zatem A. P. (2) nie mając wiedzy o zaciągniętym przez M. H. kredycie i powiązaniu nim swojego konkubenta z oskarżonym, nie miała powodów czegokolwiek w tym względzie dociekać.

Ponadto, jest logicznym, że skoro oskarżony miałby nie poczuwać się do zwrotu czegokolwiek na rzecz M. H., wysyłałby do niego wiadomości mające go uspokoić co do płatności.

Wskazać trzeba, że wymowa tych sms-ów, jest jednoznaczna i świadczy o tym, że okoliczności pobrania kredytów były zgoła odmiennie od tych, na które wskazywał oskarżony i A. W. swoimi wyjaśnieniami zatajał rzeczywisty stopień swojego zaangażowania w procedurę związaną z uzyskaniem przez M. H. kredytu, rolę jaką w tym zakresie odegrał oraz korzyść jaką osobiście z tego tytułu osiągnął.

Te okoliczności wynikają natomiast z zeznań M. H..

Relacje **M. H.** wskazywały zaś odmiennie od oskarżonego zarówno kwestie ewentualnych zadłużeń tego świadka u A. W., ale też inną od tej, niż opisywał to A. W., rolę oskarżonego w pobraniu przez świadka omawianego kredytu.

Podkreślenia wymaga, że do relacji M. H. Sąd podchodził z ostrożnością, a to z powodu, iż M. H. sam został oskarżony i skazany za wyłudzenie przedmiotowego kredytu, a z uwagi na to, że przynajmniej werbalnie nie przyznawał się do tego czynu, jego wypowiedzi w tym zakresie musiały być badane przez Sąd z uwzględnieniem tej okoliczności.

Okoliczność ta niewątpliwie mogła rzutować na treść składanych przez niego zeznań, w istocie będących pomówieniami.

Dowód z pomówienia jest jednym z rodzajów wyjaśnień osoby zainteresowanej w wyniku procesu, mogącym być dowodem winy, nawet jeśli został odwołany, o ile spełnia on odpowiednie warunki (jest logiczny, nie wykazuje chwiejności, nie jest nieprawdopodobny, jest stanowczy, konsekwentny, zgodny z doświadczeniem życiowym oraz logiką wypadków, znajduje potwierdzenie w innych bezpośrednich i pośrednich dowodach i nie jest wyrazem osobistego zainteresowania pomawiającego, wyrażającym się w przerzucaniu winy na inną osobę, czy umniejszaniu stopnia własnego zawinienia. Dowód taki winien być oceniany przez sąd orzekający ze szczególną ostrożnością zwłaszcza, gdy w oparciu o wskazane kryteria nadaje mu walor dowodu pełnowartościowego, a tym samym obiektywnie wiarygodnego (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 17 lutego 2005 roku w sprawie IIAKa 411/04, LEX nr 151786).

Jednocześnie nie można dyskredytować dowodu z pomówień współoskarżonego lub zeznań świadka pomawiającego tylko dlatego, że występują w nich drobne sprzeczności, przeinaczenia, zwłaszcza kiedy wynikają one ze znacznej odległości czasowej składanych wyjaśnień lub zeznań, odmiennej techniki przesłuchania, czy nawet właściwego, dla każdej z przesłuchujących osób, formułowania depozycji tej osoby. Tym bardziej nie można dyskredytować dowodu z pomówień na tej podstawie, że pomawiający mogli mieć interes w składaniu takich wyjaśnień, chcąc zminimalizować karę za własne czyny, w sytuacji, gdy pomówienie nie było wynikiem chęci fałszywego obciążenia, bądź przerzucenia odpowiedzialności za własne czyny na inne osoby (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 8 grudnia 2010 roku w sprawie IIAKa 192/10, LEX nr 785442).

W doktrynie prawa karnego wskazuje się też, że nie można odmówić pomówieniom wartości, gdy zostają one zmienione lub odwołane. Ocena mocy dowodowej tego rodzaju wyjaśnień, jak i pozostałych dowodów winna być ściśle skorelowana z zasadami prawidłowego rozumowania, opartymi na wskazaniach wiedzy i doświadczenia życiowego. Nie zawsze stałości i niezmienności wyjaśnień powinny być postrzegane jako składowe cechy wiarygodności. Wręcz przeciwnie, mogą świadczyć o wyuczeniu na pamięć pewnej wersji wydarzeń. Podobnie, nie można bezkrytycznie przypisywać większej wartości dowodowej pomówieniom bezinteresownym, niż „złożonym” (tj. takim, w których oskarżony obciąża siebie i dodatkowo także inną osobę).

W niniejszej sprawie, uwzględniając przytoczone wyżej wskazania, stwierdzić trzeba, że omawiane zeznania M. H. obciążające oskarżonego, pozwalają na wysunięcie wniosku, iż nie stanowiły one jedynie bezpodstawnego pomówienia o udział w zdarzeniach, które nie zaistniały.

Przy czym, mając na uwadze nakaz ostrożnego podchodzenia do relacji takiej osoby, która może, tak jak M. H., być zainteresowana wynikiem sprawy, Sąd doszedł do przekonania, że zeznania **M. H.** zasługiwały na wiarę co do braku zadłużenia u A. W., uzasadniającego przekazanie mu kwoty 320 000 złotych, co do inicjatywy A. W. w zaciągnięciu przez M. H. kredytu, co do udziału A. W. w uzyskaniu przez M. H. zaświadczeń z Urzędu Skarbowego i Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, co do wyboru banku kredytującego, co do wyłożenia przez A. W. pieniędzy na opłatę wstępną do kredytu, co do znalezienia poręczyciela, jak i przekazania na rzecz A. W. środków pieniężnych pochodzących z kredytu.

Wskazać należy, że zeznania te stanowiły zarówno wyjaśnienia M. H. składane w sprawie własnej IIK 39/14 Sądu Okręgowego w Słupsku, jak i zeznania składane jako świadek w niniejszej sprawie. Zatem ich treść w sposób oczywisty determinowana była ochroną własnej osoby przed odpowiedzialnością karną, zwłaszcza, że w swojej sprawie M. H. konsekwentnie nie przyznawał się do popełnienia zarzucanego mu czynu, choć analiza jego szczegółowych wypowiedzi w tym zakresie prowadziła do wniosku, że miały one faktycznie obciążający M. H. charakter.

Mianowicie **M. H.** na rozprawie podawał, że A. W. zapytał go czy mógłby wziąć kredyt, ponieważ on sam już ma dwa kredyty hipoteczne i kredyty na samochody. Nie mówił o przeznaczeniu tego kredytu, jego wysokości, jedynie ustalili, że miał być do kwoty 100 000 złotych, A. W. nie do końca mówił też gdzie ten kredyt ma być pobrany. Oskarżony

pytał go czy ma zadłużenia w Urzędzie Skarbowym i ZUSie, a ponieważ on zalegał w ZUSie z płatnością 2 -3 rat, A. W. wyłożył pieniądze na ich spłatę. Nadto obiecał mu, że zarobi na tym kredycie 20 000 złotych, a w zakresie spłaty kredytu nic go nie będzie interesowało. Ze względu na to, że on sam był w trudnej sytuacji materialnej z uwagi na chorobę nowotworową konkubiny i młodzieńcze zwyrodnienie stawów córki oraz kryzys budowlany, a także z uwagi na to, że A. W. pomagał mu, dawał drobne kwoty, pożyczał po 300 złotych na wyjazdy z konkubiną do W., on sam skusił się na tę propozycję. Po tygodniu A. W. poinformował go, że jadą na podpisanie umowy, że ma kolegę kierownika banku. A. W. załatwił poręczyciela K., którego on sam nie znał i nie wiedział, że taki będzie potrzebny, wszystkie dokumenty, które okazały się sfałszowane, dokumenty o jego dochodach, stanie majątkowym, PIT-y. Przed W. on sam otrzymał od A. W. 7 000 złotych na wpłatę na kredyt. Do banku poszedł z K., wszystko podpisał nie czytając, wpłacił 7 000 złotych. Dopiero w trakcie swojej sprawy dowiedział się, że do banku były przedstawione dokumenty o jego zawyżonych w stosunku do rzeczywistych dochodach, maszynach, których także nigdy nie miał, także treść PIT-ów była niezgodna z rzeczywistością. W czasie, gdy podpisywali umowę w banku, żaden z nich nie wracał do samochodu. Po podpisaniu dokumentów, K. został jeszcze w banku, gdzie założył złotą kartę. Gdy wrócił do samochodu, pojechali do domu. Świadek wskazał, że nie przelewał wówczas żadnych kwot pieniędzy, jedynie podpisał przekaz na kwotę 700 złotych, o którym pracownica banku powiedziała, że są to koszty operacyjne. Obecnie już wie, że zrobił przelew na A. W. i część na konto, które A. W. założył na niego. Po tygodniu lub dwóch pojechał z A. W. i K. do G. wypłacić 150 000 złotych. A. W. z tego dał jemu, pod nieobecność K., 11 000 złotych, mówiąc, że na jego koncie jest jeszcze 7 000 złotych. Parę dni później, A. W. pożyczył od niego jeszcze 2 500 złotych, które on wypłacił dla niego w L.. On sam na żadną z tych kwot nie wziął od A. W. pokwitowania. O tym, w jakiej wysokości zaciągnął kredyt dowiedział się dopiero z pisma z banku, natomiast nie pytał o to, w czasie pobierania kredytu. Gdy przychodziły pierwsze upomnienia z banku, telefonował do A. W. i ten należności regulował. Po dwóch latach jego upominania się, w tym za pomocą sms-ów, przyjechał do niego w tej sprawie komornik. M. H. zaznaczył, że w banku, w którym zaciągnął kredyt był tylko jeden raz, w momencie podpisywania umowy kredytowej. Nie wiedział czy K. za poręczenie tego kredytu otrzymał jakąś gratyfikację. Ponadto M. H. zaprzeczył, aby miał długi u oskarżonego, wskazując, że o ile takowe były, to rzędu 200 - 400 złotych, a dług 120 000 złotych to nieprawda. Wykluczył, aby mówił A. W., że ma ziemię w R., ponieważ znajdująca się tam nieruchomość należy do jego matki i siostry. M. H. wskazał, że pojechał z A. W. do Urzędu Skarbowego i ZUSu, aby uzyskać zaświadczenia o braku zadłużeń, jednak w tych urzędach był prawdopodobnie sam (k. 49 - 51).

Słuchany jako podejrzany, M. H. nie przyznał się do zarzucanego mu czynu, stwierdził, że to on został oszukany przez A. W., K. K. (1) i S. G., ponieważ on sam był tylko „słupem”, a za przysługę otrzymał 20 000 złotych. To on powiadomił o tym organy ścigania (k. 162v).

W konfrontacji z A. W., jako świadek, podał podobnie, z tym, że wskazał, że gdy poszedł do banku z K., A. W. powiedział, że idzie do S. G. na kawę. Nadto M. H. stwierdził, że jego rozliczenia z A. W. były rzędu 30 złotych, 100 złotych i mógł mieć wobec niego zaległości do 600 złotych, a nie 120 000 złotych. Wskazał, że A. W. powiedział, że do kredytu będą potrzebne dokumenty i on dał A. W. swój dowód osobisty oraz pieczętki, a sam jedynie uzyskał zaświadczenie z Urzędu Skarbowego odnośnie niezalegania z podatkami. Wszystkie dokumenty dla banku dostarczył A. W.. A. W. tego dnia nie wchodził do banku. Od początku było wiadomo, że będzie potrzebny poręczyciel, jednak on sam się tym nie interesował, bo miał go załatwić A. W.. Nie było mowy, aby to A. W. miał być poręczycielem (k. 121v -122, 174v).

W swojej sprawie karnej M. H. podawał podobnie jak w niniejszej sprawie, z tym, że wtedy wskazał, że od jego zgody na pobranie kredytu do wyjazdu do W. trwało 2-3 tygodnie. Wskazał, że w G. otrzymał od oskarżonego 11 000 lub 12 000 złotych. Przyznał, że wiedział, że „troszeczkę jest to nieuczciwe”, ale sądził, że A. W. to spłaci. A. W. mówił mu, że nie może zaciągnąć kredytu, bo ma długi, kredyt hipoteczny, ale było u niego wszystko bogate i mówił, że kredyt będzie spłacany. Co do dokumentów dołączonych do wniosku kredytowego, M. H. podał, że oświadczenie majątkowe musiał podpisać w banku, jednak nie wie dlaczego widnieje na nim data 19 lipca 2011 roku. Podobnie wskazał co do wniosku o udzielenie kredytu z dnia 19 lipca 2011 roku, oświadczenia o aktualności przedłożonych dokumentów z dnia 19 lipca 2011 roku, zestawienia danych do wyznaczenia wyników podatkowych, które mógł podpisać w banku, ale nie jest autorem tych zapisów. Co do załącznika do wniosku kredytowego stwierdził, że nigdy nie zatrudnił 8 pracowników i nie wie skąd tam znajduje się taka informacja. Co do ewidencji środków trwałych z 19 lipca 2011 roku

podał, że nie zna P. M. i nigdy nie miał księgowej, podpisał ten dokument, jednak nigdy nie miał takich narzędzi, które są tam wyszczególnione. Nie potrafił wytłumaczyć tego, że dokument ten jest kserokopią innego dokumentu, na którym widnieje jego pieczęć i podpis. Co do zestawienia przychodów i rozchodów za lata 2009, 2010, 2011, stwierdził, że podpisał je, ale nie generował w swojej działalności takich dokumentów. Co do dokumentów PIT-36 za 2010 rok, PIT/B za 2010 rok, PIT 36L za 2009 i PIT/B za 2009 rok podał, że nie zna tych dokumentów i nie widnieją na nich jego podpisy. M. H. wskazał też, że nie pamięta czy pobierał zaświadczenie z ZUS o niezaleganiu z należnościami, a co do zaświadczenia z Urzędu Skarbowego z dnia 8 lipca 2011 roku podał, że zwracał się o taki dokument, ale w związku ze sprawami dotyczącymi konkubiny, a nie z uwagi na ten kredyt. Wskazał, że w W., według niego, nie były wypłacane żadne pieniądze, ale nie wie czy pieniądze nie poszły na konto podczas zawierania przez niego umowy. Podtrzymał natomiast, że 150 000 złotych zostało wypłacone w G.. Przyznał, że nie byłby w stanie z uwagi na swą ówczesną sytuację materialną, zapłacić kredytu nawet, gdyby wynosił on 100 000 złotych (k. 244 - 245a, 270a, 272, 298 - 298v).

W postępowaniu jurysdykcyjnym w niniejszej sprawie M. H. podtrzymał swoje wyjaśnienia, natomiast co do zeznań, w zakresie rozbieżności z nich wynikających podał, że nie widział, czy A. W. poszedł w W. do S. G.. Nie wie dlaczego wówczas nie powiedział, że on sam uzyskał zaświadczenie z ZUSu, choć tak było. Zaprzeczył, aby od początku wiedział, że do uzyskania kredytu będzie potrzebny poręczyciel, wskazując, że dowiedział się o tym w samochodzie jadąc do banku, a praktycznie już w banku. Podał, że A. W. powiedział, że będzie potrzebny poręczyciel, ale on się tym nie interesował. Świadek nie potrafił wytłumaczyć, dlaczego odmiennie to zrelacjonował na rozprawie, wskazując na upływ czasu od zajścia. Wskazywał, że myślał mu się okoliczności, w których sam uczestniczył z tymi, o których dowiedział się w swojej sprawie karnej. Nie wiedział, dlaczego wówczas mówił, że otrzymał od A. W. kwotę 12 000 złotych, ponieważ było to 11 000 złotych. Przyznał, że A. W. mówił mu, że pieniądze są mu potrzebne na życie, samochody, pensje, obiecał spłatę kredytu, jednak świadek nie pamiętał czy miało to miejsce w obecności K.. Wskazał, że jednak to on musiał uzyskać zaświadczenia z Urzędu Skarbowego i ZUSu, jednak pozostałe dokumenty nie leżały w jego gestii (k. 51 - 52).

Analiza tych wypowiedzi prowadzi do wniosku, że co do istoty były one konsekwentne, a jedyną znaczącą rozbieżnością było to, czy świadek sam pobrał zaświadczenie z Urzędu Skarbowego, aczkolwiek już w czasie własnej sprawy karnej nie był pewien tego, iż to nie on je uzyskał. Także sprzeczne były zeznania świadka co do tego kiedy uzyskał wiedzę, iż do uzyskania kredytu niezbędny będzie poręczyciel, czy wiedział o tym już przed wyjazdem do W., czy dopiero w momencie wyjazdu, tym niemniej z jego relacji jednoznacznie wynikało, że dopiero w dniu zaciągania kredytu dowiedział się, że będzie nim K. K. (1).

Jednakże te rozbieżności, nie mogły dyskwalifikować zeznań M. H. jako nieprawdziwe w całym ich zakresie.

Mianowicie, w przekonaniu Sądu, za wiarygodne należało uznać relacje M. H. odnośnie rozmów prowadzonych z A. W. poprzedzających zawarcie umowy kredytowej, faktu wizyty jego, A. W. oraz K. K. (1) w oddziale banku (...) w P. w dniu 21 lipca 2011 roku oraz okoliczności jakie wystąpiły w czasie późniejszym tj. odnośnie kwot przelanych oraz wypłaconych z konta założonego na dane M. H. oraz odnośnie kontaktów jakie nawiązywał on z A. W. w związku z brakiem spłaty rat odsetkowych oraz zaciągniętego kredytu w wyznaczonym terminie.

Te wypowiedzi świadka były bowiem konsekwentne, logiczne, jasne, a nadto znalazły potwierdzenie w pozostałym materiale dowodowym. Zauważenia przy tym wymaga, że choć świadek nie przyznawał się w swojej sprawie do zarzucanego mu czynu, to jednak opisując przebieg zdarzeń prowadzących do jego popełnienia, jak i swoją świadomość przestępnego zachowania, w istocie potwierdził fakt popełnienia przez siebie tego czynu. Zatem nie ulega wątpliwości, że M. H., opisując zachowania A. W., nie przerzucał na niego całej odpowiedzialności za popełniony czyn, ale też swoimi wypowiedziami sam się obciążał. Zatem brak było powodów, aby uznać, że jego relacje co do A. W. w zakresie, w którym opisywał jego rolę w omawianym czynie były co do istoty nieprawdziwe. Zaznaczenia bowiem wymaga, że analiza twierdzeń M. H. prowadzi do wniosku, że tym, czego nie był on w istocie w stanie zaakceptować to to, że niespłacony kredyt obciążył jego osobę, gdy A. W. obiecywał mu, iż sam go ureguluje i z tego właśnie powodu czuł się

oszukany przez oskarżonego. To było zatem dla M. H. istotą sprawy, a nie inne okoliczności przez niego podawane i to spowodowało zgłoszenie tej sprawy organom ścigania.

O tym zaś, że przekazywał on wskazane okoliczności zdarzenia w sposób zgodny z rzeczywistością świadczy to, że w świetle jego twierdzeń ustalono, że dokumentacja z banku odnośnie przelewów uzyskana pierwotnie na potrzeby niniejszego postępowania, w zakresie przelewu kwoty 150 000 złotych i 170 000 złotych nie odzwierciedlała stanu rzeczywistego (k. 67 - 70), a dopiero uzupełniona wykazała, że takie wypłaty z zaciągniętego przez M. H. kredytu nastąpiły, w tym kwota 170 000 złotych skierowana została na konto „W. A. Usługi (...) ws (...) / 2 (...) - (...) C.” (k. 289 - 290).

Sąd nie pominął oceniając wypowiedzi M. H., iż utrzymywał on, że nie uczestniczył w procesie kompletowania dokumentacji na potrzeby postępowania kredytowego oraz, że nie złożył dokumentów podrobionych, a odnoszących się do niezgodnej z rzeczywistością sytuacji finansowej prowadzonej przez niego działalności. M. H. początkowo zeznawał, że nie zwracał się do takich instytucji jak ZUS czy Urząd Skarbowy o dokumentację niezbędną do przedłożenia w banku, nie był także w nich przed zawarciem umowy kredytowej a także nie dostarczał A. W. żadnych dokumentów niezbędnych do uzyskania kredytu. Te relacje nie mogły być jednak ocenione jako odpowiadające prawdzie, przeczy temu bowiem treść zgromadzonej w tym zakresie dokumentacji.

Mianowicie w piśmie z dnia 7 stycznia 2014 roku (k. 160) (...) Oddział w S., Inspektorat w B. podał, że zaświadczenie o niezaleganiu z dnia 20 lipca 2011 roku wydano osobiście płatnikowi M. H., który potwierdził to w tym dniu własnoręcznym podpisem. Podobnie pismem z dnia 23 grudnia 2013 roku (k. 141) Urząd Skarbowy w B. poinformował, że zaświadczenie z dnia 8 lipca 2011 roku zostało wydane osobiście M. H. w siedzibie urzędu w dniu 11 lipca 2011 roku. M. H. stwierdził zaś, że zwracał się do Urzędu Skarbowego o taki dokument, ale w innej sprawie, jednak ostatecznie oświadczył, że nie pamięta czy pobierał osobiście te dokumenty, a następnie przyznał, że to on musiał je uzyskać. Nadto w czasie okazania mu dokumentów jak decyzja w sprawie nadania numeru NIP, czy zaświadczenie o nadaniu nr REGON. M. H. ostatecznie przyznał, że to on musiał te zaświadczenia dać A. W., tak samo jak pieczętkę, ponieważ A. W. prosił go o to mówiąc, że będzie mu to potrzebne do załatwienia kredytu.

Analiza tych wypowiedzi prowadzi zatem do konstatacji, że M. H. początkowo próbował przekonać, że nie miał żadnego związku z działaniami, które musiały mieć miejsce, by do uzyskania kredytu doszło, tak by odpowiadało to jego wersji, że to A. W. zajmował się wszystkimi formalnościami, on zaś tylko pojechał do P. w momencie, kiedy owe formalności miały przez A. W. zostać załatwione.

O tym, że tak jednak nie było świadczą jego relacje odnośnie innych dokumentów złożonych w banku celem pozyskania kredytu. Co do oświadczenia majątkowego wnioskodawcy, wniosku o udzielenie kredytu, oświadczenia o aktualności przedłożonych dokumentów, zestawienia danych do wyznaczenia wyników podatkowych, ewidencji środków trwałych, zestawienia przychodów i rozchodów za 2009, 2010 i 2011 rok, M. H. twierdził, że nie czytał tych dokumentów, choć je podpisał. Zważyć jednak należy, że forma dokumentów w postaci ewidencji środków trwałych i zestawienia przychodów i rozchodów za 2009, 2010 i 2011 roku świadczy o tym, że są one kopiami dokumentów, które zawierają na oryginale między innymi pieczęć działalności gospodarczej prowadzonej przez M. H. oraz jego podpisy, czego M. H. nie kwestionował, nie potrafiąc jednak logicznie wytłumaczyć skąd się tam znalazły. Analiza tych wypowiedzi prowadzi zatem do wniosku, że M. H. negocjował swą znajomość tylko tych dokumentów, które były podrobione oraz co do wniosku o kredyt, w którym znajdowały się nieprawdziwe informacje, natomiast twierdził, że zapoznał się z treścią takich dokumentów jak umowa kredytowa, jak deklaracja wekslowa jego i K. K. (1) i weksel. Tymczasem to M. H. podpisał dokument, w którym zaświadczył o aktualności przedłożonych danych. To zaś, że na omawianych dokumentach złożył on własnoręcznie podpis wynika nie tylko z jego wyjaśnień, ale także z treści jasnej i rzeczowej **opinii biegłej z zakresu badań porównawczych pisma ręcznego i podpisów A. B.** (k. 126 - 161).

Choć nie można było w sprawie ustalić w jaki sposób część z omawianych dokumentów dotarła do siedziby banku, a więc czy wszystkie zostały dostarczone przez M. H., czy uczynił to A. W., to nie ulega wątpliwości, że M. H. złożył

dokumenty odnoszące się do jego stanu finansowego (w tym te podrobione), co potwierdzał oświadczeniem o ich aktualności.

W tym kontekście na wiarę nie zasługiwały zeznania M. H., iż nie wiedział na jaką kwotę kredytu umowę zawarł. Podkreślenia bowiem wymaga, że skoro wynikała ona z treści umowy o kredyt oraz z treści deklaracji wekslowej, a które to świadek podpisywał, to nie sposób uznać, by nie znał ich treści.

Co do zaś kwestii poręczyciela, to stwierdzić należy, że świadek musiał wiedzieć, iż takowy będzie niezbędny, co nie oznacza, że był zorientowany kto nim zostanie. Ta ostatnia konstatacja pozostaje bowiem w logicznym związku z tym, że M. H. twierdził, że wcześniej nie znał K. K. (1). Zatem nie znając go wcześniej, nie mógł spowodować jego wyjazdu w tej sprawie do P..

O tym, że wyjaśnienia A. W. nie polegały na prawdzie świadczy także okoliczność, iż jego depozycje nie były zgodne z relacjami K. K. (1), który w świetle wypowiedzi oskarżonego nie miał powodów opisywać przebieg zdarzeń w sposób odmienny niż przedstawiony przez niego samego.

I tak **K. K. (1)** w postępowaniu przygotowawczym podał, że z M. H. miał styczność jeden raz przy zawieraniu umowy kredytowej, wcześniej go nie znał. Później też już z nim się nie kontaktował. Świadek ten opisał, że pojechał z A. W. i M. H. do P., ponieważ dowiedział się, że A. W. tam jedzie, a on sam chciał w O. sprawdzić ofertę firmy, która produkuje węzły ciepłe kompaktowe, ponieważ startował w przetargu na instalacje takich węzłów na Uniwersytecie G. i chciał dowiedzieć się o ceny węzłów ciepłych u producenta. W P. A. W. i M. H. udali się do banku, a po drodze nie mówili po co jadą do tego banku. On sam czekał w samochodzie, a po jakimś czasie przyszedł A. W. i powiedział, że M. H. otrzyma kredyt, tylko potrzebuje poręczyciela. A. W. powiedział jemu samemu, że nie może zostać poręczycielem, ponieważ ma kredyt hipoteczny do spłacania. Pracownicy banku go zweryfikowali i on sam nie może być poręczycielem. W tym czasie M. H. cały czas przebywał w banku. A. W. poprosił jego samego, aby został poręczycielem, ponieważ był mu dłużny pieniądze, a po uzyskaniu kredytu M. H. miał mu zwrócić dług. On tylko na prośbę A. W. zgodził się poręczyć ten kredyt, jednak nie wiedział, w jakiej wysokości miał być ten kredyt. Następnie poszedł do banku, a A. W. został w samochodzie. W banku on sam podpisał dokumenty, nie przedkładał natomiast żadnych dokumentów, poza dowodem osobistym i poza podaniem swojego numeru NIP. W drodze powrotnej był w O. w firmie (...), gdzie pobrał broszury z ich asortymentem i cennikami. K. K. (1) zaprzeczył, aby otrzymał od kogoś pieniądze za poręczenie kredytu i aby ktoś mu to proponował oraz aby był w G. podczas wypłaty kwoty 150 000 złotych z konta M. H.. Zaprzeczył, aby planował w tej sprawie jakieś działanie z innymi osobami (k. 60 - 62).

Analiza tych zeznań prowadzi do wniosku, że nie były one zgodne z depozycjami oskarżonego. Oskarżony twierdził bowiem, że w czasie formalności związanych z kredytem, nie wchodził do banku, gdzie udali się jedynie najpierw M. H., a następnie M. H. z K. K. (1), nadto według oskarżonego, to M. H. miał poinformować jego i K. K. (1) o potrzebie uzyskania poręczyciela. Odmiennie też oskarżony twierdził, że z góry zastrzegł, że nie może być poręczycielem z powodu pozostawania w związku małżeńskim i potrzeby zgody żony na zaciągnięcie tego zobowiązania. Podobnie oskarżony odmiennie wskazywał odnośnie tego, czy K. K. (1) w zamian za poręczenie kredytu miał otrzymać pieniądze. Jednocześnie zauważyć należy, że zeznania K. K. (1) nie pokrywały się też z relacjami M. H., który nie podawał, aby wówczas była w ogóle podejmowana kwestia kto ma zostać poręczycielem i z jakiego powodu nie mogłby nim być A. W.. Natomiast świadek podobnie wówczas wskazał, jak M. H., iż nie było wówczas też mowy o zapłacie dla niego za udzielenie poręczenia.

Jednocześnie dokonując oceny wypowiedzi K. K. (1) z tej fazy postępowania, uznać należało za nielogiczne jego twierdzenia, że nie wiedział w jakiej wysokości M. H. zaciągał kredyt i w jakiej wysokości miała być miesięczna rata za ten kredyt, jednak byłby w stanie go spłacić w przypadku nie wywiązania się z niego przez kredytobiorcę. Jednocześnie wskazał, że w 2011 i 2012 roku jego dochód roczny wynosił około 30 000 złotych. Mając zaś na uwadze, że raty kredytu wynosiły miesięcznie ponad 3 000 złotych, a ich spłata miała następować przez rok, to jest niemożliwym, aby świadek miał być w stanie spłacić za M. H. choćby same odsetki od kredytu.

Wskazać też należy, że dalsze relacje K. K. (1) uległy modyfikacjom. Wówczas bowiem świadek ten podawał już, że M. H. znał z kilku budów w T.. Stwierdził również odmiennie niż uprzednio, że firmę, do której się udał jadąc przy okazji z A. W. i M. H. odwiedził przed przyjazdem do P.. Zeznał też, że to M. H. wrócił z banku do samochodu, w którym on i A. W. czekali i poinformował ich, że wszystko jest w porządku, ale musi być umowa podpisana przez poręczyciela. Wtedy to M. H. miał o to poprosić A. W., on jednak nie mógł być poręczycielem, bo musiałaby być przy tym jego żona. K. K. (1) podał też, że wie, że na konto A. W. miał być zrobiony przelew, ze względu na jego i M. H. rozliczenia. Nie widział natomiast, żeby A. W. przekazywał jakieś pieniądze M. H. przed jego pójściem do banku. Wskazał, że w banku obsługująca ich kobieta żądała od niego dokumentów w postaci wypisu z ewidencji i rocznego PIT 36, a które miał przy sobie, ponieważ udawał się do firmy, której ofertę chciał poznać. Przyznał, że w tym samym banku sam również w późniejszym czasie uzyskał kredyt obrotowy w wysokości 380 000 złotych, który jednak spłacił jedynie w połowie. Nadto odmiennie do wcześniejszych swych wypowiedzi, świadek ten podał, że za to, że został poręczycielem, M. H. obiecał mu po uzyskaniu kredytu, kwotę w wysokości 15 000 złotych i kwotę tę mu przekazał.

Tłumacząc zaś rozbieżności w swych zeznaniach, świadek podawał, że uprzednio stwierdził, że nie miał z M. H. żadnej styczności, ponieważ chodziło o to, że z nim nie współpracował. Twierdził, że trudno mu jest powiedzieć czy było tak, jak wtedy zeznał, że to A. W. z M. H. poszli do banku, a on został w samochodzie i później przyszedł A. W. informując, że M. H. potrzebuje „żyranta”, czy tak, że on z A. W. czekali w samochodzie, a M. H. przyszedł do nich z informacją, że potrzebny jest „żyrant”, jednak następnie oświadczył, że było tak jak podał na rozprawie, że M. H. był wraz z A. W. w banku załatwiać formalności, a nie wie dlaczego wtedy zeznał, że M. H. był cały czas w banku i z niego nie wychodził. Nadto tłumaczył, że wcześniej nie mówił, że powodem tego, że A. W. nie mógł zostać poręczycielem miało być również to, że nie była przy tym obecna jego żona, bo widocznie to przeoczył. W zakresie rozbieżności co do momentu, kiedy udali się do firmy, do której wybierał się jadąc przy okazji do P. podał, że w drodze powrotnej był w firmie w O., a jak jechali do W. to byli w jeszcze w innej firmie, a wcześniej nie mówił o tym, bo to nie było takie ważne. Odnośnie różnic w swych zeznaniach w zakresie okazywania dokumentów swojej firmy w banku przekonywał, że może wcześniej to było przejęzyczenie, kiedy stwierdził, że nie okazywał żadnych dokumentów. Natomiast o tym, że wziął od M. H. 15 000 złotych, nie chciał wcześniej mówić, bo to była kwestia między nimi dwoma.

W ocenie Sądu argumentacja świadka odnośnie przyczyn rozbieżności w jego zeznaniach nie była przekonująca, zwłaszcza, gdy zważy się, że różnice w jego zeznaniach dotyczyły tak wielu elementów jego relacji.

Ponadto analiza jego wypowiedzi przed Sądem w sprawie M. H. prowadzi do wniosku, że tymi relacjami świadek starał się dopasować do wersji zdarzenia podawanej przez A. W., w tym powodu, dla którego A. W. nie mógł zostać poręczycielem omawianego kredytu. Natomiast wbrew twierdzeniom oskarżonego, wskazał, że A. W. był wraz z M. H. w banku.

Ponadto, zdaniem Sądu, nie przekonujące były zeznania świadka co do tego, że celem jego przejazdu wraz z M. H. i A. W. było sprawdzenie oferty określonej firmy. Zważyć bowiem należy, że z jego zeznań wynikało, że owo sprawdzenie sprowadziło się do pobrania broszur, bez okazywania jakichkolwiek dokumentów, albowiem było mu to potrzebne do złożenia oferty w G., przy czym przetarg ten miał miejsce dopiero w 2013 roku. W tej zatem sytuacji stwierdzić należy, że w ogóle nie było potrzeby wyjazdu świadka wraz z A. W. i M. H., bowiem owe broszury mogli dla niego pobrać również ci mężczyźni lub te same informacje mógł pozyskać drogą telefoniczną lub elektroniczną, nadto nie było potrzeby wozenia ze sobą dokumentacji prowadzonej działalności gospodarczej, a która bez wątplenia powinna była być przedmiotem zainteresowania ze strony pracowników banku zajmujących się czynnościami dotyczącymi udzielenia kredytu, a to celem ustalenia zdolności świadka do poręczenia kredytu.

Zatem, zdaniem Sądu, wizyta we wskazanej przez świadka firmie, nie była rzeczywistym powodem, dla którego uczestniczył w tym wyjeździe.

W niniejszej sprawie, K. K. (1) ponownie odmiennie opisał przebieg zajścia w banku, stwierdzając, że M. H. poszedł tam sam, wrócił i poprosił A. W., aby był jego poręczycielem, jednak A. W. nie mógł nim zostać z powodu wspólności majątkowej ze swoją żoną. Wówczas M. H. jego samego poprosił o poręczenie, a on sam, ponieważ wcześniej nie znał

M. H., zaciągnął u A. W. opinię o nim i wówczas wyraził zgodę na poręczenie. Poszli z M. H. do banku, on sam podpisał dokumenty i wrócił do samochodu, gdzie czekał A. W.. A. W. nie chodził wtedy do banku. Następnie przyszedł M. H. i powiedział, że kredyt został udzielony, nie mówił w jakiej kwocie. W drodze powrotnej on sam poszedł do firmy w O., gdzie pobrał oferty cenowe oraz zostawił swoje dokumenty. Od M. H. za poręczenie otrzymał 15 000 złotych. A. W. tej propozycji zapłaty ze strony M. H. nie słyszał. Odsetki za ten kredyt miał płacić kredytobiorca, a nie słyszał, aby A. W. mówił w samochodzie, że to on będzie to spłacał. Świadek wskazał też, że nic nie wie o pożyczce A. W. od M. H., ani czy M. H. miał zadłużenia wobec A. W.. A. W. nie przekazywał w jego obecności żadnych pieniędzy związanych z tym kredytem. Zaprzeczył, aby on sam wcześniej był w tym banku. Nadto świadek utrzymywał, że zgodził się na poręczenie kredytu osobie, której wcześniej nie znał, ponieważ A. W. pozytywnie wypowiadał się o M. H.. Wskazał, że nie był świadkiem wypłacania przez M. H. pieniędzy dla A. W., nie był też z tymi osobami w G.. Przekonywał, że A. W. w tamtym czasie znajdował się w dobrej sytuacji finansowej.

Odnośnie swych pierwszych zeznań w postępowaniu przygotowawczym, świadek stwierdził, że chce jedynie skorygować to, że jednak A. W. nie chodził z M. H. do banku, przy czym świadek nie potrafił wskazać przyczyny takich pierwotnych swych zeznań. W pozostałym zakresie relacje z postępowania przygotowawczego podtrzymał. Dalej jednak odnosząc się do swoich stwierdzeń, że to A. W. miał powiedzieć po powrocie z banku, że M. H. potrzebuje poręczyciela, którym on sam nie może być, ponieważ na miejscu nie ma jego żony, stwierdził, że jednak nie pamięta czy A. W. był w banku czy też nie. Jednak utrzymywał, że o braku poręczyciela poinformował go M. H. i ponownie nie potrafił wytłumaczyć dlaczego uprzednio opisywał to odmiennie. Nadal też świadek nie potrafił wytłumaczyć dlaczego wówczas twierdził, że nie przedkładał w banku żadnych dokumentów, jak i to dlaczego wówczas nie powiedział, że za poręczenie otrzymał od M. H. 15 000 złotych (k. 66v - 68v).

Dokonując oceny tych relacji stwierdzić należy, że w sprawie A. W., świadek już przekonywał, iż A. W. nie był obecny w banku podczas omawiania formalności związanych z kredytem, a tak to też wskazywał oskarżony. Te zeznania zatem K. K. (1) starał się dopasować do depozycji oskarżonego. Brak bowiem było racjonalnych powodów do tego, aby świadek ten w postępowaniu przygotowawczym opisywał nieprawdziwe okoliczności, zaś jego tłumaczenia co do zmiany stanowiska w tym względzie nie są przekonujące.

Przy czym, przypomnienia wymaga, że M. H. podał, że nie wie czy oskarżony udał się do banku, gdy on sam tam poszedł z K. K. (1), bo powiedział, że idzie do S. G. na kawę, jednak nie wie czy A. W. tak zrobił.

Nadto nie mogło być dziełem przypadku, że także **S. G.** wskazywał, że A. W. był w banku podczas podpisywania umowy kredytowej przez M. H., a jedynie zastrzegł, że nie był obecny przy samej tej czynności.

Analiza zeznań K. K. (1) prowadzi zatem do wniosku, że u podstaw zmiany relacji tego świadka znajdowało się to, że chciał dopasować swoje relacje do wyjaśnień oskarżonego w części dotyczącej tego, iż kwestia osoby poręczyciela wypłynęła od M. H., a nie od A. W.. Oskarżony bowiem utrzymywał, że to M. H. przyszedł z banku z informacją o potrzebie poręczyciela i wówczas przypadkowo został nim K. K. (1). Tymczasem M. H. konsekwentnie wskazywał, że to A. W. „załatwił” poręczyciela w osobie K. K. (1), ponieważ od początku było wiadomo, że będzie potrzebny poręczyciel, a on sam się tym nie interesował. Wskazać przy tym należy, że te relacje M. H. pozostawały w logicznym związku z jego twierdzeniami, iż inicjatywa zaciągnięcia kredytu wyszła od oskarżonego, a nie od niego samego. Skoro bowiem to nie on był zainteresowany w uzyskaniu kredytu, to i nie on starał się pozyskać dla jego udzielenia poręczyciela. Pozostaje to także w logicznym powiązaniu z tym, że oskarżony wykazywał wyjątkową aktywność w spowodowaniu, aby M. H. otrzymał kredyt, a wyrażająca się w tym, że woził M. H. do Urzędu Skarbowego i ZUSu celem uzyskania zaświadczeń o braku zadłużeń M. H., oraz zapłatą przez oskarżonego za M. H. składek w ZUS, następnie jego zawiezieniu swoim samochodem do W.. Gdyby bowiem A. W. nie był tak szczególnie zainteresowany zaciągnięciem kredytu przez M. H. nie miałby powodu wraz z nim jechać do W.. Przypomnieć zaś należy, że Sąd wykluczył, aby powodem dla którego oskarżony chciał, by M. H. pobrał omawiany kredyt było spłacenie przez niego oskarżonemu zadłużenia, a w konsekwencji zamiar oskarżonego przypilnowania, aby M. H. jeszcze w P. zwrócił mu należność. Zatem kolejnym działaniem A. W. w celu uzyskania przez M. H. było właśnie pozyskanie poręczyciela do tego kredytu w osobie K. K. (1).

Z tego zatem powodu, w ocenie Sądu, K. K. (1) jadąc do P. posiadał przy sobie dokumenty swojej firmy. Jak wyżej bowiem podano zeznania K. K. (1) co do tego, iż powodem tego był jego wyjazd do firmy od której chciał się dowiedzieć o cenach jej produktów, nie były wiarygodne.

Podkreślenia też wymaga, że za sprzeczne z doświadczeniem życiowym uznać należało, że K. K. (1) nie znając wcześniej M. H., poręczałby dla obcej osoby w banku spłatę kredytu, jedynie w oparciu o ustne referencje o uczciwości kredytobiorcy, od jego sąsiada - A. W.. Mało tego, skoro K. K. (1) nic nie łączyło z M. H., to równie sprzeczne z zasadami racjonalnego rozumowania było to, że świadek miałby nawet nie zainteresować się wysokością poręczanego kredytu, jak i wysokością rat odsetkowych. Jednocześnie relacje K. K. (1) wskazywały na to, że w istocie z uwagi na wysokość osiągniętych wówczas dochodów i wysokość rat odsetkowych oraz pobranego przez M. H. kredytu, nie miał on realnych możliwości spłaty tego kredytu za M. H..

Podkreślenia też wymaga, że choć K. K. (1) starał się swoimi wypowiedziami dopasować do wersji zdarzeń podawanej przez oskarżonego, to nie wiedział, że A. W. podczas rozprawy w niniejszej sprawie podał nowe okoliczności, powołując się przy tym, na wiedzę o nich na K. K. (1), jako obecnego w czasie ich zaistnienia. Mianowicie chodziło o kwestię zaciągnięcia przez oskarżonego pożyczki 50 000 złotych od M. H. w związku z pobranym kredytem oraz deklarowaną przez oskarżonego spłatę rat kredytu za M. H.. Nie wiedząc zaś o tym, K. K. (1) te okoliczności wykluczał.

Wskazane okoliczności, potwierdzają zatem, że jego zeznania nie były szczerze, a zostały przygotowane na potrzeby ochrony A. W., a niewykluczone, że z obawy przed własną odpowiedzialnością karną, w związku z poręczeniem przez siebie zapłaty wyłudzonego przez M. H. kredytu. Tym też należało tłumaczyć przeczenie przez K. K. (1), że był obecny podczas wypłaty przez M. H. w banku w G. kwoty 150 000 złotych dla A. W.. Gdyby bowiem tak nie było, to zapewne, M. H. nie powoływałby się na takie swoje zachowanie w obecności właśnie tego świadka, o którym przecież wiedział, że jest bliżej związany z oskarżonym niż z nim samym, a wobec tego mógł się spodziewać, że osoba ta nie będzie chciała potwierdzić jego wersji zdarzenia, jako niekorzystnej dla A. W..

W sprawie nie zdołano ustalić czy M. H. sam złożył w banku osobiście wniosek o udzielenie mu kredytu, czy zrobił to drogą elektroniczną sam, czy za pośrednictwem innej osoby. Nie wynika to bowiem z relacji **I. M.**, której zeznania nie podważyły też twierdzeń M. H., ale i K. K. (1) co do tego, iż w sprawie kredytu na kwotę 340 000 złotych byli w banku (...) w P. tylko raz.

Z zeznań **I. M.** wynikało bowiem, że nie pamiętała czy wniosek o kredyt złożył M. H. czy ktoś w jego imieniu oraz czy do wniosku były załączone dokumenty w postaci oświadczenia majątkowego, PITów, zestawienia przychodów i rozchodów, ani czy kwestia poręczenia była z góry ustalona, czy wynikła później, podczas podpisywania umowy. Wskazała, że weryfikowała poręczyciela z dowodu osobistego. Opisywała, że złożenie wniosku i podpisanie umowy powinno się odbyć w różnym czasie, przy osobistym udziale kredytobiorcy, zaś weryfikacja złożonych dokumentów trwa 1- 2 dni. Jeżeli z wniosku wynika inna data, a z umowy inna, to oznacza, że klient był dwa razy w banku. Świadek podała, że w większości przypadków tworzy się dokumentację drogą elektroniczną, przy czym dokumentacji finansowej klienta nie weryfikuje się, a bazuje się na tym, że przedstawił ją klient i się pod nią podpisał. Dodała, że z daty wpisanej na wniosku należy wnioskować, że w tym dniu wniosek został złożony, co jest odnotowane w rejestrze wniosków. Zaznaczyła również, że w przypadku, w którym klient ubiega się o określoną kwotę, a nie posiada odpowiedniej zdolności kredytowej, to może on taką kwotę otrzymać jeżeli kredyt będzie dodatkowo zabezpieczony poręczeniem, o czym klient jest zawiadomiony osobiście, albo telefonicznie po złożeniu wniosku. Stwierdziła, że nie może być tak, że poręczyciel przychodzi od razu w dniu podpisania umowy, ponieważ do tego winien być odpowiednio przeformułowany wniosek i przygotowane dokumenty. Po okazaniu świadkowi dokumentacji kredytowej dotyczącej M. H. **I. M.** zeznała, że wynika z niej, że mogła wypełniać wniosek razem z klientem, ponieważ rozpoznaje swój charakter pisma, zaś z treści wniosku wynika, że miało to miejsce w dniu 19 lipca 2011 roku. Stwierdziła dalej, że skoro wniosek został podpisany przez wnioskodawcę z datą 19 lipca 2011 roku i skoro określona jest data weryfikacji formalnej i merytorycznej tego wniosku jako także dzień 19 lipca 2011 roku, to znaczy, że wniosek w tym dniu został złożony. Następnie jednak świadek skłaniała się do tego, że kredytobiorca złożył w dniu 21 lipca 2011 roku podpis zarówno na dokumentach dołączonych do wniosku kredytowego, jak i na samym wniosku kredytowym. Nie

wykluczyła również sytuacji, że ktoś inny niż wnioskodawca wcześniej przyniósł wniosek kredytowy, który klient potwierdził dopiero w dniu podpisania umowy. Odnosząc się natomiast do opisanej przez nią procedury składania dokumentacji i wniosków, stwierdziła, że raczej nie ma takiej możliwości, bo wniosek powinien złożyć wnioskodawca, który się legitymuje i musi być sprawdzona jego tożsamość. Zapewniła też, że nigdy nie zdarzyło się w jej praktyce, żeby wniosek złożył ktoś inny niż wnioskodawca, choć nie była w stanie odnieść się do tego jak było w tym przypadku, gdzie wszak wcześniej nie wykluczała takiej sytuacji. Świadek nie potrafiła również w sposób przekonujący odnieść się do okazanego jej oświadczenia majątkowego poręczyciela K. K. (1). Przyznała, że jest ono przez nią wypełnione z datą 19 lipca 2011 roku i twierdziła, że poręczyciel musiał być obecny w dniu złożenia wniosku. Następnie jednak podała, że mogła być w tym przypadku analogiczna sytuacja do pozostałych, tj., że podpis poręczyciela został złożony w dniu podpisania umowy przez kredytobiorcę. Nie ma jednak wątpliwości, że sporządziła ten dokument w dniu 19 lipca 2011 roku, co oznacza, że dwa dni przed podpisaniem umowy, musiała dysponować danymi poręczyciela. Przyznała, że poręczyciel nie został we wniosku wymieniony z imienia i nazwiska, a także co do poręczyciela powinno zostać złożone oświadczenie majątkowe, takie samo jak w odniesieniu do kredytobiorcy. Wreszcie świadek przyznała, że nie dokonała prawidłowej weryfikacji zeznań Pit - 36L za 2010 rok, Pit/B za 2010 rok, Pit 36L za 2009 rok i Pit/B za 2009 rok, które zostały jej przedłożone, albowiem nie dostrzegła braku podpisu podatnika i po części braku pieczętki Urzędu Skarbowego, co jest nieprawidłowością proceduralną. Podsumowując zaś swoje zeznania stwierdziła, że nie może powiedzieć, że w tej sprawie ściśle trzymała się procedury.

Słuchana w niniejszej sprawie świadek wprawdzie nadto podała, iż mogła być zastosowana w sprawie kredytu uproszczona procedura, pozwalająca na rozpoznanie wniosku i podjęcie decyzji o jego uwzględnieniu w ciągu kilku godzin, gdy wnioskodawca prowadził działalność od co najmniej 18 miesięcy, a w zakresie kwoty kredytu nie przekraczało to, tak jak niniejszej sprawie, kompetencji oddziału banku, to jednak I. M. nie wiedziała, czy tę procedurę zastosowano w sprawie wniosku M. H..

Zważywszy jednak należy, że świadek poprzednio, szczegółowo słuchana w sprawie IIK 39/14 przeciwko M. H., w szczególności w zakresie czasu złożenia wniosku kredytowego, jak i podpisania umowy kredytowej, nie wspominała o uproszczonej procedurze weryfikacji wniosku kredytowego i przyznania kredytu w ciągu kilku godzin, a co byłoby najbardziej oczywiste, gdyby rzeczywiście ona została wdrożona. Zatem uznać należy, że w istocie procedura ta wówczas w odniesieniu do kredytu uzyskanego przez M. H. nie znalazła zastosowania.

Mając zatem na uwadze taką treść zeznań I. M., stwierdzenia wymagało, że w świetle zgodnych twierdzeń świadków M. H., K. K. (1) oraz wyjaśnień A. W., co do jednokrotnej ich wizyty w oddziale banku w P., uznać trzeba, że zeznania I. M. nie pozwalają na uznanie za nieprawdziwe twierdzeń M. H., że w procedurę uzyskania przez niego kredytu miał być zaangażowany S. G. oraz podlegli mu pracownicy. Wobec zmiennych relacji świadka co do dat uzyskania wniosku kredytowego, jak i określonych dokumentów doń dołączonych, i przy zgodnych twierdzeniach wskazanych mężczyzn co do ich pobytu w banku jedynie w dniu 21 lipca 2011 roku, wątpliwości budzą zeznania I. M. co do tego, iż M. H. i K. K. (1) byli w banku także w dniu 19 lipca 2011 roku i wówczas M. H. złożył wniosek kredytowy, a obaj mężczyźni podpisywali związane z tym dokumenty.

Sąd zauważył, że I. M. utrzymywała, że oświadczeniem poręczyciela dysponowała na dwa dni przed podpisaniem umowy, a więc w dniu 19 lipca 2011 roku, co mogło podważać zeznania K. K. (1) oraz wyjaśnienia A. W. o przypadkowym pobycie K. K. (1) w banku w P. w dniu 21 lipca 2011 roku, to jednak wobec wniosków co do braku zachowania procedury przez I. M., do tych jej twierdzeń należy podejść ostrożnie, zwłaszcza że z wniosku kredytowego z dnia 19 lipca 2011 roku, wprawdzie jako proponowana forma zabezpieczenia kredytu wskazane było poręczenie osoby fizycznej, to jednak nie została ona tam wskazana imiennie.

W tej sytuacji, w tym w aspekcie zeznań I. M., iż w procesie weryfikacji dokumentów związanych z kredytem na kwotę 340 000 złotych, uczestniczył także jej bezpośredni zwierzchnik S. G. – kierownik komórki małych przedsiębiorstw, nie można wykluczyć, że osoba ta była osobiście zaangażowana w działania zmierzające do udzielenia M. H. kredytu. Przypomnieć zaś należy, że A. W. przyznawał znajomość z tą osobą, zadzierzgniętą w związku z kredytem zaciągniętym

przez oskarżonego wcześniej, w tym samym banku na budowę domu. Nie bez znaczenia też było, że oskarżony twierdził, że M. H. miał się na niego samego powoływać w związku z zaciąganym kredytem.

Przypomnieć też należy w tym kontekście, treść korespondencji SMS – owej prowadzonej między M. H. a A. W., z dnia 26 stycznia 2012 roku, w której M. H. napisał, że „polecą wszyscy, Pan S. też” (k. 86), z dnia 10 stycznia 2013 roku, aby A. W. „szykował się na wojnę, G. beknie i A. W. też” (k. 87) czy z 14 lutego 2013 roku, iż A. W. „kredyt z G. załatwił dla siebie, a on ma go spłacać” (k. 88).

Wskazać zaś należy, że korespondencja ta miała miejsce wcześniej aniżeli co do M. H. zostało wszczęte postępowanie karne.

Słuchany w charakterze świadka w postępowaniu przygotowawczym **S. G.** stwierdził, że zna A. W. jako klienta oraz, że A. W. polecił M. H. jako osobę, która chce zaciągnąć kredyt. Wskazał, że dokumenty potwierdzające prowadzenie działalności gospodarczej M. H. zostały przesłane do banku skanem. Podał, że aby dana osoba mogła być poręczycielem musi przedstawić dokumenty o osiągniętych dochodach i ten warunek K. K. (1) chyba spełnił. Nie wiedział czy kwestia powołania K. K. (1) jako poręczyciela wynikła nagle. Nie wiedział dlaczego na dokumentach PT 36L i PIT B załączonych do wniosku M. H. brak jest podpisu podatnika. Co warte zaznaczenia, świadek wskazał, że przy podpisaniu umowy z M. H. był obecny A. W.. Ponadto S. G. oświadczył, że M. H. mógł rozporządzać kwotą kredytu w sposób dowolny i M. H. wykonał przelew na konto A. W., a następnie spłaty odsetek dokonywał M. H. lub A. W. (k. 97 - 98).

Z kolei w sprawie IIK 39/14 S. G. podał, że przed dostarczeniem dokumentów odnośnie tego kredytu do osoby decyzyjnej, czyli dyrektora oddziału, on sam przeglądał je pod kątem zgodności z obowiązującymi w banku procedurami i nie przypomina sobie, aby coś wzbudziło jego wątpliwości, zaś braki w okazanych PIT-ach stanowiły przeoczenie. Wskazał też, że dokumenty do tego wniosku i sam wniosek przysły do banku drogą elektroniczną i po ich weryfikacji został nawiązany kontakt z M. H.. Dalej jednak podał, że złożenie wniosku musiało być związane z osobistym stawiennictwem wnioskodawcy oraz weryfikacją jego osoby i danych osobowych, zaś do takiego spotkania mogło dojść po akceptacji, że decyzja kredytowa będzie pozytywna. Wtedy bowiem oficjalnie składany jest wniosek kredytowy. Dalej też stwierdził, że M. H. złożył wniosek osobiście, a pracownik mógł się pomylić z datami na dokumentach, a także, że nie pamięta, czy A. W. przedkładał jakąś dokumentację w imieniu M. H.. Następnie zaś podał, że mogła zaistnieć sytuacja, że dopiero w dniu podpisania umowy został złożony przez M. H. oryginalny wniosek i dopiero wtedy nastąpiła jego weryfikacja oraz podpisanie umowy, jednak nie mogło to trwać krócej niż dobę, ponieważ osoba decydująca, oceniająca wniosek nie podjęłaby decyzji na scanach dokumentów, a przez godzinę oryginały dokumentów by do niej nie dotarły. S. G. stwierdził, że nie pamięta czy A. W. był przy podpisaniu umowy z M. H., jednak wskazał, że wie na pewno, że M. H. przyjechał do banku z A. W. (k. 250 - 252).

Z kolei w omawianej sprawie świadek stwierdził, że nie znał A. W. na stopie prywatnej, nie pamięta ile razy M. H. był w banku w sprawie kredytu, kto złożył wniosek o kredyt M. H., czy w tej sprawie w banku był A. W., czy w dniu kiedy miała być podpisywana umowa, dokonywano zmian w jej treści. Po okazaniu mu kopii ewidencji wniosków kredytowych oraz decyzji kredytowej zeznał, że wynika z tych dokumentów, że wniosek wpłynął w dniu 19 lipca 2011 roku, co oznaczało kompletność wniosku, ponieważ wniosek powinno się zarejestrować dopiero gdy został złożony wraz z dokumentacją do tego wniosku. Nadto wskazał, że kredyt mógł być przyznany tego samego dnia, jak i po kilku dniach. Stwierdził, że skoro w postępowaniu przygotowawczym podał, że A. W. był obecny przy podpisaniu umowy kredytowej M. H., to tak było. Dalej jednak tłumaczył, że A. W. nie mógł być obecny przy samym podpisywaniu umowy przez M. H., natomiast wcześniej mówił o tym w sensie, że mężczyźni ci razem przyjechali do banku. Wówczas świadek też wskazał podobnie, jak poprzednio, że choć nie był obecny przy podpisywaniu umowy z M. H., którego wtedy widział jedynie raz w życiu, to jednak widział go przez okno, a jak następnie sprostował: na korytarzu, jak wchodził do banku, jednak nie potrafił wytłumaczyć skąd wiedział, że jedna z osób wówczas wchodzących do banku to M. H.. Stwierdził też, że to, iż A. W. był obecny przy podpisywaniu umowy kredytowej M. H. było być może przejęzyczeniem. Nie wiedział czy rozważano, że poręczycielem kredytu M. H. miał być A. W. (k. 71v-73).

Analiza wskazanych wypowiedzi świadka prowadzi do wniosku, że nie były one w pełni szczere. W szczególności uwagę zwracało, że w postępowaniu przygotowawczym, jak i pierwszy raz składając zeznania w sprawie M. H., świadek wyraźnie wskazywał na obecność A. W. przy podpisaniu umowy kredytowej z dnia 21 lipca 2011 roku przez M. H., także w niniejszej sprawie świadek początkowo podtrzymał te dwukrotnie wyrażone stwierdzenia, jednak następnie wycofał się z nich, stwierdzając jedynie, że A. W. przyjechał wówczas do banku z M. H., a to co wcześniej zeznał to mogło być przejęzczeniem. Niezależnie od tych pokrętnych tłumaczeń co do zmiany swojego stanowiska w tej sprawie, nie ulega wątpliwości, że świadek miał wiedzę, że M. H. przybył do banku wraz z A. W., co przecież nie było naturalne w sytuacji, gdy A. W. nie był ani kredytobiorcą ani poręczycielem tego kredytu. Oznacza to zatem, że A. W. co najmniej musiał się w tym dniu kontaktować ze S. G., bowiem ten ostatni nie powoływał się na to, że widział wówczas A. W. jedynie przez okno lub na korytarzu, a o czym mówił w odniesieniu do M. H.. Wskazana okoliczność pozostaje zaś w związku z wypowiedzią M. H., iż A. W. mówił, w czasie, gdy on siedł z K. do banku, iż udaje się na kawę do S. G..

Podkreślenia z całą mocą wymagało też, że świadek, wiedząc, że kredyt zaciągnięty przez M. H. został przeznaczony na finansowanie bieżącej działalności gospodarczej prowadzonej przez M. H., a co wynikało z treści umowy z dnia 21 lipca 2011 roku, wskazał, że został z kwoty kredytu wykonany przelew na konto A. W.. Zatem świadek - pracownik banku kredytującego - wiedział, że otrzymane przez kredytobiorcę środki zostały przynajmniej w części przeznaczone na inny cel niż wynikający z umowy kredytowej, a to związany właśnie z osobą A. W.. Zastanowienie też budzi wiedza świadka, iż odsetki od kredytu zaciągniętego przez M. H., miał spłacać albo M. H. albo oskarżony. Przy tym świadek wskazywał też, że gdy zaprzestano ich spłaty, a M. H. nie odbierał telefonów, on sam kontaktował się z A. W. w tej sprawie, choć przecież A. W. nie był w żaden oficjalny sposób związany z tym kredytem. Jednocześnie - co szczególnie znamienne - świadek nie wspominał, aby w tej sprawie telefonował do poręczyciela K. K. (1), o którym mówił, że znał go już wcześniej przed podpisaniem kredytu przez M. H.. Tymczasem w razie blokady spłaty odsetek, winien był wystąpić w tej sprawie do poręczyciela kredytu, a nie do osoby nie związanej z umową kredytową. Oceny Sądu zatem nie mogła zmienić w żadnej mierze okoliczność, że to A. W. miał polecić M. H. jako ewentualnego kredytobiorcę w tym banku.

Stwierdzić natomiast należy, w świetle zeznań dyrektora II Oddziału banku (...) w P. **A. J.**, że osoba ta nie miała żadnej osobistej relacji z M. H., A. W., czy też inną osobą mogącą wpłynąć na jej decyzję o przyznaniu M. H. kredytu. Opisała bowiem, że w sprawie uzyskania kredytu klient nawiązuje kontakt z oddziałem i na tym poziomie współpracuje z doradcą celem przedstawienia dokumentacji i gromadzenia ich. Gdy klient ubiega się o kredyt odnawialny, wypełnia wniosek oraz załącza dokumenty finansowe w postaci zaświadczenia z Urzędu Skarbowego i ZUS-u o niezaleganiu z obowiązkowymi płatnościami i takie dokumenty podlegają ocenie doradcy, poprzez specjalnie przeznaczony do tego system, a dopiero następnie sprawa trafia do niej. Ona zaś, po zapoznaniu się z oceną systemu, z opinią doradcy o kliencie i jego kierownika podejmuje decyzję kredytową. Jeżeli jest ona pozytywna sporządzana jest umowa kredytowa, oświadczenie o poddaniu się egzekucji i ewentualnie dokumenty dotyczące zabezpieczenia. Gdy umowę ona sama podpisuje, umowa ta, a czasem także pozostałe dokumenty, wraz z decyzją kredytową są jej przedstawiane. Wtedy następuje weryfikacja zgodności umowy z podjętą decyzją i podpisanie umowy w imieniu banku przez dwie osoby, pomimo, że to ona podejmuje decyzję. W zakresie zaś umowy zawartej w dniu 21 lipca 2011 roku stwierdziła, że ją podpisała, a obok niej umowę podpisywał też S. G., który robił to albo jednocześnie z nią, albo już po złożeniu podpisu przez nią, przy czym w tym czasie nie zawsze umowa ta już jest podpisana przez wnioskodawcę. Procedura ta może trwać jeden dzień od momentu przyjęcia wniosku. Wskazała, że nie spotkała się z tym, aby data wpływu wniosku do banku oznaczona przez pracownika banku różniła się od rzeczywistej daty wpływu dokumentu. Nie wiedziała czy w tej sytuacji mogło dojść od złożenia wniosku przez inną osobę, a następnie podpisania jej przez wnioskodawcę. Odnośnie zapisów w kopii ewidencji wniosków, z której wynika, że w dniu 19 lipca 2011 roku została przez nią podjęta pozytywna decyzja kredytowa, w kontekście twierdzenia, że w tym czasie nie są jeszcze sporządzone dokumenty odnośnie transakcji i uruchomienia kredytu, podała, że nie może obecnie kwestionować tych zapisów, które są wykonywane na bieżąco przez pracowników. Stwierdziła, że w praktyce zdarza się, że podejmuje decyzję pozytywną warunkując, że muszą być przedłożone jeszcze określone dokumenty. Wskazała, że jeżeli na wniosku jest data 19 lipca 2011 roku to należy uważać, że został on na pewno podpisany przez wnioskodawcę w tym dniu i w dniu tym zweryfikowany przez doradcę. Odnośnie braku pieczęci Urzędu Skarbowego na jednym z PIT - ów, podała, że ona

podejmując decyzję nie analizuje każdego dokumentu dokładnie, ponieważ podlegają one kontroli formalnej przez kierownika, kierownik kontroluje zaś doradcę.

Sąd nie znalazł podstaw, by odmówić waloru wiarygodności zeznaniom tego świadka, tym bardziej, powodów świadczących o celowym składaniu zeznań na korzyść czy też niekorzyść oskarżonego. Zważyć należy, że dotyczyły one jedynie czynności zawodowych świadka, a które w znacznej części sprowadzają się do działań nadzorczych oraz do podejmowania decyzji w zakresie transakcji uprzednio przygotowanej oraz zaprezentowanej jej przez podległych pracowników.

Podsumowując, Sąd doszedł do przekonania, że wskazany materiał dowodowy nie potwierdził wersji zdarzeń przedstawionej przez A. W., a która miała na celu jedynie uchylenie się przez oskarżonego od odpowiedzialności karnej za zarzucony mu czyn, jak i od odpowiedzialności finansowej z nim związanej.

Sąd uznał, że co do oskarżonego nie zachodziły żadne kodeksowe okoliczności uchylające czy umniejszające zawinienie. A. W. był bowiem osobą dorosłą, w pełni poczytalną, miał zatem zachowaną obiektywną możliwość zachowania się zgodnie z obowiązującym porządkiem prawnym i dania posłuchu normom prawnym.

Przechodząc do oceny prawnej czynu A. W. stwierdzenia wymaga, że stosownie do treści art. 286 § 1 k.k. odpowiada za oszustwo m. in. ten, kto w celu osiągnięcia korzyści majątkowej doprowadza inną osobę do niekorzystnego rozporządzenia własnym mieniem za pomocą wprowadzenia w błąd. Przy czym owo wprowadzenie w błąd oznacza, że sprawca swoimi podstępными zabiegami (które nie muszą przybierać szczególnych form) doprowadza inną osobę do mylnego wyobrażenia o rzeczywistym stanie rzeczy, a osoba oszukana właśnie na skutek tych podstępnych działań dobrowolnie oddaje sprawcy mienie. Kodeks karny nie określa sposobów wprowadzenia w błąd innej osoby, może to być osiągnięte przez sprawcę słowami, pismem, gestem. Formą wprowadzenia w błąd może być przedłożenie pokrzywdzonemu fałszywych lub stwierdzających nieprawdę dokumentów albo nierzetelnego oświadczenia dotyczącego okoliczności, które mają istotne znaczenie dla podjęcia przez niego decyzji o dokonaniu rozporządzenia mieniem na rzecz sprawcy, ale też wywołanie pewnych pozorów, przy których sprawca przewiduje, że na ich podstawie sam pokrzywdzony dokona błędnej ich oceny. Podkreślenia też wymaga, że wprowadzenie w błąd może mieć postać zarówno działania, np. gdy sprawca przedstawia pokrzywdzonemu nieprawdziwe informacje dotyczące możliwości wykonania na jego rzecz określonego świadczenia, za które ma otrzymać od niego wynagrodzenie, jak i zaniechania np. gdy sprawca zataja przed pokrzywdzonym istotne informacje dotyczące istniejących obciążeń własnego majątku. Wprowadzenie w błąd polegać zatem może - między innymi - na wykorzystaniu niewiedzy kontrahenta co do własnego położenia finansowego i założonej z góry niemożności terminowego wywiązania się z przyjętego na siebie zobowiązania.

Istotne jest w tym zakresie to, że wynikiem działań sprawcy podjętych w celu wprowadzenia w błąd pokrzywdzonego jest doprowadzenie go do tego, że wyobraża on sobie, że rzeczywisty stan rzeczy jest taki, jaki przedstawia mu sprawca, gdy obiektywna rzeczywistość jest całkowicie lub w znacznym stopniu inna. Co również warte zaznaczenia, wprowadzenie w błąd musi nastąpić w zakresie tych okoliczności, które mają znaczenie dla podjęcia przez pokrzywdzonego decyzji o rozporządzeniu własnym lub cudzym mieniem, a więc okoliczności dotyczących np. sytuacji majątkowej sprawcy, jego rzeczywistych zamiarów, itp.

Sprawca przestępstwa oszustwa nie musi działać z góry powziętym zamiarem przywłaszczenia na trwałe mienia swojego kontrahenta. Może też nawet zakładać zwrot mienia pokrzywdzonemu, zamierzając jednak osiągnąć korzyść majątkową płynącą z rozporządzenia mieniem, przejawiającą się w każdej innej postaci. Wystarczy, jeśli efektem jego działania będzie rozporządzenie przez pokrzywdzonego mieniem w sposób niekorzystny, a takowym jest założenie z góry, że zapłata w uzgodnionym terminie nie nastąpi. Przy dokonaniu ustaleń w tym przedmiocie okoliczności subiektywne w postaci zamiaru deklarowanego przez samego oskarżonego nie muszą i najczęściej nie mają znaczenia zasadniczego. W równym stopniu należy bowiem brać pod uwagę elementy obiektywne: czy strona umowy była w ogóle w stanie przyjąć na siebie kolejne zobowiązanie bez uzasadnionego ryzyka, że nie będzie miała możliwości się z niego wywiązać.

Przy ustaleniu zamiaru sprawcy oszustwa nie przynajęcego się do winy należy brać pod uwagę wszystkie okoliczności, na podstawie których można byłoby wyprowadzić wnioski co do realności wypełnienia obietnic złożonych przez sprawcę osobie rozporządzającej mieniem, a w szczególności jego możliwości finansowe, skalę przyjętych zobowiązań, które ma świadczyć sprawca na korzyść rozporządzającego mieniem, zachowanie się sprawcy po otrzymaniu pieniędzy, jego stosunek do rozporządzającego mieniem w związku z upływem terminów płatności, z jednoczesną oceną przy zwłoce płatności zmian w sytuacji materialnej sprawcy na niekorzyść oraz przyczyn takiego stanu rzeczy (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 10 grudnia 2009 r. w sprawie II AKa 361/09, LEX nr 574478).

Należy też mieć na uwadze, że przestępstwo z art. 286 § 1 k.k. ma charakter przestępstwa kierunkowego, co oznacza, że wprowadzenie w błąd musi być narzędziem dla zrealizowania celu, którym jest osiągnięcie korzyści majątkowej. Samo godzenie się sprawcy, iż zaciągniętego zobowiązania może nie wykonać w przyszłości, nie jest wystarczającą okolicznością do uznania, iż dokonano oszustwa (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z dnia 22 stycznia 2013 roku w sprawie IIAKa 288/12, LEX nr 1259710).

Przenosząc te zważenia na grunt niniejszej sprawy, nie ulega wątpliwości, że A. W. wiedział, że M. H. nie będzie miał możliwości spłaty zaciągniętego w banku (...) S.A. z siedzibą w W. kredytu, skoro, jak sam opisywał, działalność gospodarcza M. H. nie przynosiła mu zbyt wysokich dochodów, tak, iż M. H. poszukiwał między innymi pracy za granicą, a przy tym zmagał się on w tym czasie z problemami zdrowotnymi członków swojej rodziny. Tożsame okoliczności wynikały z zeznań M. H.. Nadto A. W. wiedział też, że M. H. już w momencie zaciągania kredytu nie miał zamiaru jego spłaty, bowiem zgodnie z poczynionymi z oskarżonym ustaleniami kredyt ten miał spłacać A. W., przy czym jednak zaznaczenia wymagało, że M. H. także miał świadomość tego, iż w istocie A. W. też nie posiada środków na spłatę tego kredytu, skoro o jego pobranie z przeznaczeniem na swoje cele, w tym związane z działalnością gospodarczą, zwrócił się do M. H., a sam nie podjął czynności związanych z uzyskaniem tegoż kredytu na siebie.

A. W. miał też świadomość, że kredyt pobrany na M. H. nie zostanie przeznaczony zgodnie z celem jego udzielenia, tj. na działalność gospodarczą M. H., skoro kwoty te miały zostać przekazane oskarżonemu, bez żadnego ku temu uzasadnienia działalnością gospodarczą M. H. (A. W. nie wskazywał na taką sytuację).

Zatem w ten sposób bank reprezentowany przez dyrektora II Oddziału w P. - A. J. został wprowadzony w błąd przez M. H. zarówno co do zamiaru oraz możliwości wywiązania się przez M. H. z zaciąganego zobowiązania a także co do zakresu osiągniętych przez niego dochodów i przeznaczenia środków uzyskanych z kredytu.

Wskazać należy, że A. W. podjął określone działania mające na celu spowodowanie udzielenia M. H. kredytu z banku (...) S.A. z siedzibą w W., dla uzyskania od M. H. środków finansowych pochodzących z tego kredytu. To jego działanie pozostawało zaś w ścisłym związku z działaniami M. H. oraz innej ustalonej osoby, stanowiąc współsprawstwo w popełnionym czynie.

Istotą współsprawstwa jest bowiem oparte na porozumieniu wspólne wykonanie czynu zabronionego. Przy tym charakterystyczną cechą tego współdziałania jest podejmowanie przez każdego ze współdziałających istotnych zachowań w procesie realizacji ustawowych znamion czynu zabronionego, a zarazem obejmowanie swym zamiarem realizacji całości znamion. Dopiero bowiem wówczas, gdy każdy ze współdziałających realizuje pewien fragment znamion składających się na opis czynu zabronionego, zaś suma owych zachowań stanowi pełną realizację tych znamion, spełniony jest przewidziany w art. 18 § 1 k.k. warunek odpowiedzialności za sprawstwo tego „kto wykonuje czyn zabroniony (...) wspólnie i w porozumieniu z inną osobą”.

Godzi się jednak zaznaczyć, że dla przyjęcia współsprawstwa (art. 18 § 1 k.k.) nie jest konieczne, aby każda z osób działających w porozumieniu realizowała własnoręcznie znamiona czynu zabronionego, czy nawet część tych znamion. Wystarczy natomiast, że osoba taka działa w ramach, uzgodnionego podziału ról ułatwiają, co najmniej bezpośrednio sprawcy realizację wspólnie zamierzonego celu. Stąd też, z działaniem wspólnym mamy do czynienia nie tylko wtedy, gdy każdy ze współsprawców realizuje część znamion czynu zabronionego, ale także wtedy, gdy

współdziałający nie realizuje żadnego znamienia czasownikowego uzgadnianego czynu zabronionego, ale wykonane przez niego czynności stanowią istotny wkład we wspólne przedsięwzięcie.

Podkreślić również trzeba, że kodeks karny nie wymaga żadnej szczególnej formy, w jakiej zawarte miałyby być porozumienie, które spaja poszczególne zachowania się sprawców w jedność i stanowiąc podstawę współsprawstwa jednocześnie wyznacza jego granice. Może mieć ono charakter zarówno wyraźny jak i konkludentny. Może do niego dojść nawet w sposób dorozumiany, najpóźniej jednak w momencie realizacji czynności sprawczych. Współdziałający nie muszą się bezpośrednio kontaktować, ani się znać, natomiast muszą mieć świadomość wspólnego wykonania czynu zabronionego, a zatem przynajmniej wiedzieć o sobie i zdawać sobie sprawę, że podejmowane przez każdego z nich czynności charakteryzujące "warstwę techniczno - wykonawczą" składają się na realizację wspólnie wykonywanej całości przedsięwzięcia (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 18 grudnia 2012 roku w sprawie II AKA 190/12).

Z istoty konstrukcji współsprawstwa, opisanej w art. 18 § 1 k.k., wynika nadto, że każdy ze współsprawców ponosi odpowiedzialność za całość popełnionego (wspólnie i w porozumieniu) przestępstwa, a więc także i w tej części, w jakiej znamiona czynu zabronionego zostały wypełnione zachowaniem innego ze współsprawców (por. postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 1 marca 2005 roku w sprawie III KK 249/04 OSNKW 2005/7-8/63).

Odnosząc to do omawianej sprawy, stwierdzić trzeba, że A. W. i M. H. oraz ustalona osoba w ramach, uzgodnionego między nimi podziału ról podejmowali zachowania zmierzające do uzyskania z banku kredytu w kwocie 340 000 złotych na bieżącą działalność firmy (...). Współdziałanie to polegało zaś na tym, że A. W. wskazał M. H. bank, w którym ten mógłby zaciągnąć przedmiotowy kredyt, nakłonił K. K. (1), aby został poręczycielem tego kredytu (jak sam przyznał - wiedząc, że kredyt ten nie zostanie spłacony przez M. H.), następnie wszyscy mężczyźni udali się do P., gdzie mieścił się oddział banku, w którym umowa kredytowa miała być zawarta. A. W. przekazał M. H. kwotę 7 000 złotych celem opłat wstępnych na kredyt, zaś M. H. kwotę tę w banku uiścił, podpisał i przedłożył wniosek kredytowy oraz dokumenty odnośnie swojej sytuacji finansowej, oraz umowę na kredyt, którą poręczył K. K. (1). Przy czym A. W. wiedział, że M. H. zawierając umowę kredytową i przedkładając dokumenty o sytuacji finansowej swojej firmy, wprowadzi w błąd bank co do swojej sytuacji finansowej oraz zamiaru i możliwości spłaty zaciągniętego kredytu. Następnie zaś po uzyskaniu kapitału kredytu do dyspozycji, M. H., zgodnie z poczynionymi uprzednio z A. W. uzgodnieniami, wbrew zapisom umowy o celu kredytu, przelewał na konto firmy (...) pieniądze w kwocie 170 000 złotych oraz przekazał mu dwukrotnie po 150 000 złotych oraz 2 500 złotych.

Opisane działanie A. W. jednoznacznie (co sam przyznał) zmierzało zaś do osiągnięcia korzyści majątkowej kosztem banku. Wskazać przy tym należało, że przez korzyść majątkową w myśl art. 115 § 4 k.k. rozumieć należy zarówno korzyść dla siebie, jak i dla kogo innego.

A. W. bez wątplenia miał przy tym świadomość, że gdyby bank (...) znał rzeczywisty stan majątkowy M. H., jak i poręczyciela tego kredytu K. K. (1), to takowej umowy by z nim nie zawarł. Jak sam oskarżony podał, wiedział, że M. H. nie będzie spłacał omawianego kredytu, jednak on sam był zainteresowany tylko uzyskaniem od niego pieniędzy.

Nadto oskarżony miał świadomość i tego, że M. H. celem uzyskania kredytu składa po części nie odpowiadające prawdzie dokumenty odnośnie swojej sytuacji finansowej, bowiem rzeczywisty stan jego dochodów z prowadzonej działalności nie pozwoliłby na uzyskanie kredytu i to w wysokości 340 000 złotych, a na co wskazywały zeznania M. H., jak i to, że A. W. wiedział o tym, że działalność M. H. nie przynosiła mu dochodów, a przy tym miał on zaległości w opłacie składek ZUS, które to z własnych środków uzupełnił właśnie A. W.. Przypomnienia też wymaga, że A. W. także przekazał M. H. kwotę 7 000 złotych na opłatę, celem uruchomienia kredytu w banku. Podkreślić przy tym należy, że A. W. był obeznany z mechanizmami udzielania kredytów, bowiem sam w dotyczących tego procedurach na własny użytek uczestniczył.

Przedłożenie dokumentów stwierdzających niezgodny z rzeczywistością stan dochodów M. H. w celu udzielenia mu kredytu realizowało zaś także znamiona przestępstwa z art. 297 § 1 k.k., w myśl którego to przepisu odpowiedzialności karnej podlega między innymi ten, kto w celu uzyskania dla siebie lub kogo innego od banku kredytu, przedkłada

falszywe lub stwierdzające nieprawdę dokumenty, albo nierzetelne, pisemne oświadczenia dotyczące okoliczności o istotnym znaczeniu dla uzyskania tego kredytu.

Wskazać przy tym należy, że dla odpowiedzialności karnej sprawcy obojętne jest czy sam takie dokumenty przerobi lub podrobi lub poświadczy nieprawdę odnośnie zawartych tam treści. Już bowiem samo przedłożenie podrobionych dokumentów w celu uzyskania kredytu realizuje znamiona tego czynu zabronionego. Tak też było w niniejszej sprawie.

Nadto co do A. W. uznać należało, że jego zachowanie wyczerpywało także znamiona czynu z art. 294 § 1 k.k., stanowiącego o surowszej odpowiedzialności sprawcy czynu m. in. z art. 286 § 1 k.k. w stosunku do mienia znacznej wartości. Mieniem takim bowiem jest, według przepisu art. 115 § 5 k.k. w zw. z § 7 k.k., przekraczające swą wartością 200 000 złotych.

Reasumując, Sąd uznał, że **A. W.** poprzez to, że w dniu 21 lipca 2011 roku w P., działając wspólnie i w porozumieniu z M. H. i inną ustaloną osobą, w celu uzyskania przez M. H. kredytu i osiągnięcia z tego tytułu korzyści majątkowej dla siebie, doprowadził do niekorzystnego rozporządzenia mieniem (...)P. S.A. z siedzibą w W. poprzez to, że M. H. przedłożył we wskazanym mu przez A. W. II Oddziale Banku (...)P. S.A. w P. mające istotne znaczenie dla uzyskania kredytu podrobione dokumenty w postaci niezgodnych z rzeczywistością zeznań PIT 36L i PIT/B o osiągnięciu rocznego dochodu w roku podatkowym 2010 na poziomie 99 574,23 złotych, PIT 36L i PIT/B o osiągnięciu rocznego dochodu w roku podatkowym 2011 na poziomie 22 302,09 złotych, zestawienia danych przychodów i rozchodów za 2009, 2010 i 2011 rok, ewidencji środków trwałych, czym wprowadził w błąd przedstawiciela banku co do zakresu dochodów, przeznaczenia środków z kredytu, zamiaru oraz możliwości wywiązania się przez M. H. z zaciąganego zobowiązania i zawarł umowę nr (...) o kredyt odnawialny w ramach limitu kredytowego w kwocie 340 0000 złotych, z przeznaczeniem na finansowanie do 21 lipca 2012 roku bieżącej działalności gospodarczej prowadzonej pod nazwą (...) M. H., (...), gm. C. D., a A. W. nakłonił do poręczenia tego kredytu ustaloną osobę i przekazał M. H. środki pieniężne na opłatę wstępną do kredytu, przy czym udzielony limit kredytowy został wykorzystany w całości i stanowił mienie znacznej wartości, dopuścił się przestępstwa z **art. 286 § 1 k.k. w zw. z art. 294 § 1 k.k. i art. 297 § 1 k.k. przy zast. art. 11 § 2 k.k. w zw. z art. 4 § 1 k.k.**

Sąd dokonał zmiany opisu czynu przypisanego oskarżonemu, tak by odpowiadał on ustawowym znamionom wynikającym z dyspozycji art. 286 § 1 k.k. oraz art. 297 § 1 k.k., a ponadto rozszerzył zakres czynności czasownikowej poprzez ich doprecyzowanie w aspekcie poczynionych przez Sąd ustaleń.

Odnosząc się do kwalifikacji prawnej czynu oskarżonego, Sąd musiał mieć także na uwadze, że między czasem popełnienia przez A. W. przypisanego mu czynu a czasem rozstrzygnięcia o jego odpowiedzialności w tym zakresie, nastąpiła zmiana przepisów kodeksu karnego.

Doszło zatem do tak zwanej kolizji ustaw w czasie, która ma miejsce wówczas, gdy w czasie orzekania obowiązuje ustawa inna niż w czasie popełnienia konkretnego przestępstwa. Zgodnie zaś z treścią art. 4 § 1 k.k. jeżeli w czasie orzekania obowiązuje ustawa inna niż w czasie popełnienia przestępstwa, stosuje się ustawę nową, jednakże należy stosować ustawę obowiązującą poprzednio, jeżeli jest względniejsza dla sprawcy.

W świetle ugruntowanego w tym względzie orzecznictwa, przez pojęcie „ustawy” na gruncie art. 4 k.k. rozumieć należy obowiązujący w danym czasie stan prawny, to jest całokształt obowiązujących w danym momencie przepisów prawa (por. wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 6 czerwca 2012 roku w sprawie II AKa 233/12; wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 8 października 2008 roku w sprawie II AKa 92/08, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 2 lutego 2006 roku w sprawie V KK 199/05). Dodatkowo w orzecznictwie wskazuje się na obowiązek stosowania całości prawa obowiązującego w czasie popełnienia czynu albo w czasie orzekania (por. wyroki Sądu Najwyższego z dnia 20 października 2011 roku w sprawie III KKN 120/11 i z dnia 4 stycznia 2002 roku w sprawie II KKN 303/99, wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 10 czerwca 2014 roku w sprawie II AKa 94/14; wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 5 grudnia 2002 roku w sprawie II AKa 407/02).

Nadto w judykaturze podkreśla się niedopuszczalność orzekania – w odniesieniu do konkretnego czynu – częściowo w oparciu o przepisy ustawy obowiązującej poprzednio, a częściowo w oparciu o przepisy ustawy nowej. tj. niedopuszczalność stosowania kombinacji przepisów konkurencyjnych ustaw (por. wyroki Sądu Najwyższego z dnia 6 stycznia 2000 roku w sprawie III KKN 110/99, z dnia 20 października 2011 roku w sprawie III KKN 120/11, wyrok Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie z dnia 21 stycznia 1999 roku w sprawie IIAKa 78/98; wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 29 czerwca 1999 roku w sprawie IIAKa 154/99).

Odnosząc się natomiast do ustalenia znaczenia ustawy „względniejszej dla sprawcy”, zważyć należy, że jest to taka ustawa, która stwarza możliwość korzystniejszego dla interesów sprawcy osądu, skutkując przyjęciem mniej surowych reguł odpowiedzialności lub zastosowaniem mniej dotkliwych sankcji. Przy ocenie „względności ustawy” należy brać pod uwagę wszystkie prawnokarne instytucje porównywanych stanów prawnych, które mogłyby mieć zastosowanie do danego sprawcy (por. uchwała Sądu Najwyższego z dnia 12 marca 1996 roku w sprawie IKZP 2/96; wyroki Sądu Najwyższego z dnia 25 lipca 2001 roku w sprawie IIIKKN 304/99, z dnia 3 grudnia 2003 roku w sprawie VKK73/03, z dnia 25 października 2006 roku w sprawie VKK 282/06, z dnia 3 lutego 2015 roku w sprawie IVKK 294/14).

Podkreślenia też wymaga, że ocena względności ustaw polega na zbadaniu, jakie są granice sankcji we wszystkich aspektach wymiaru kary (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 8 marca 2001 roku w sprawie IIAKa 11/01, KZS 2001/3/36). Sąd winien zatem przeprowadzić badanie konkurencyjnych ustaw pod względem możliwych do wymierzenia kar i możliwych do zastosowania innych instytucji przewidzianych w danej ustawie, w tym instytucji probacyjnych, a ocena ta winna być czyniona w odniesieniu do konkretnego sprawcy oraz konkretnego popełnionego przez niego czynu.

Odnosząc to do niniejszej sprawy stwierdzenia wymaga, że ustawą obowiązującą w czasie popełnienia przypisanego A. W. przestępstwa była ustawa Kodeks karny w brzmieniu nadanym ustawą z dnia 9 czerwca 2011 r. „o zmianie ustawy - Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z dnia 28 czerwca 2011 r.) .

Pomiędzy czasem popełnienia przestępstwa przypisanego oskarżonemu w omawianej sprawie a rozstrzygnięciem wielokrotnie doszło do zmiany ustawy Kodeks karny, jednak znaczenie dla oskarżonego miały zmiany wprowadzone ustawą nowelizacyjną z dnia 20 lutego 2015 roku (Dz.U. z 20 marca 2015 r., poz. 396) „o zmianie ustawy - Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw” w zakresie tych jej regulacji, które weszły w życie od dnia 1 lipca 2015 roku.

Odnosząc te zważenia do niniejszej sprawy, Sąd uznał, że w odniesieniu do A. W. nie mogła znaleźć zastosowania przewidziana przez ustawodawcę w treści art. 4 § 1 k.k. zasada stosowania „ustawy nowej”, to jest ustawy obowiązującej w dacie orzekania; a to z uwagi na okoliczność, że „ustawa obowiązująca poprzednio” niewątpliwie była dla A. W. „ustawą względniejszą”; mimo że sankcje przewidziane w podlegających zastosowaniu przepisach części szczególnej Kodeksu karnego nie uległy zmianie.

Godzi się wskazać, że Kodeks karny w brzmieniu obowiązującym od dnia 1 lipca 2015 roku w treści art. 69 § 1 przewiduje możliwość warunkowego zawieszenia wykonania kary orzeczonej jedynie w wymiarze nieprzekraczającym roku. Natomiast w ustawie obowiązującej poprzednio art. 69 § 1 k.k. przewidywał możliwość warunkowego zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności orzeczonej w rozmiarze nieprzekraczającym dwóch lat. Tymczasem charakter czynów popełnionych przez A. W., w tym stopień społecznej szkodliwości każdego z nich, a także stopień winy sprawcy oraz jego dotychczasowy sposób życia, uzasadniał rozważania w kontekście zastosowania wobec niego środka probacyjnego w postaci warunkowego zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności. To prowadziło do konstatacji, że ustawą, którą wobec tego oskarżonego należało zastosować była „ustawa obowiązująca poprzednio”.

Wobec tego, z uwagi na odstąpienie od przewidzianej w art. 4 § 1 k.k. zasady stosowania „ustawy nowej” i zastosowanie „ustawy obowiązującej poprzednio” zachodziła wobec A. W. konieczność przywołania w części dyspozytywnej wyroku art. 4 § 1 k.k. Ze względu zaś na to, że art. 4 § 1 k.k. dotyczy „nie poszczególnych przepisów, a ustaw w całości”, wobec tego uznać należało, iż przepis art. 4 § 1 k.k. winien być przywołany w tych wszystkich miejscach części dyspozytywnej wyroku, które odnoszą się do konkretnych przepisów zastosowanej w danym przypadku „ustawy

obowiązującej poprzednio” i to niezależnie od tego, czy każdy ze stosowanych przepisów „ustawy obowiązującej poprzednio” zmienił swą treść w procesie nowelizacyjnym determinującym odstępnie od zasady stosowania „ustawy nowej”. Stąd Sąd zamieścił art. 4 § 1 k.k. zarówno w części dyspozytywnej wyroku dotyczącej kwalifikacji prawnej przypisanego oskarżonemu czynu, podstawy wymiaru kar, jak i podstawy zastosowania środka probacyjnego i środka karnego.

Przechodząc do wymiaru kary A. W. Sąd kierował się okolicznościami łagodzącymi, jak i obciążającymi.

Mając to na względzie Sąd na mocy art. 294 § 1 k.k. przy zast. art. 11 § 3 k.k. w zw. z art. 4 § 1 k.k. skazał A. W. na karę 2 lat pozbawienia wolności.

Sąd miał przy tym na uwadze jako okoliczność na niekorzyść oskarżonego jego uprzednią karalność (k. 359 - 361) aczkolwiek za czyny innego rodzaju niż aktualnie mu przypisany, tj. stanowiące przestępstwa skarbowe z art. 77 § 2 k.k.s w zw. z art. 6 § 2 k.k.s. Nadto oceniając sposób popełnienia czynu, Sąd uwzględnił, iż został on przez A. W. zaplanowany i szczegółowo przygotowany. Nadto Sąd zauważył również, że czyn popełniony przez A. W. dotyczył mienia znacznej wartości, przy czym rzeczywista szkoda spowodowana działaniem oskarżonego znacznie przekroczyła dolny próg określający mienie znacznej wartości.

Jako okoliczność łagodzącą Sąd potraktował, iż nie stwierdzono, aby A. W. był osobą zdemoralizowaną, w jego życiu istniały negatywne nałogi lub nawyki.

Z tego też względu, Sąd na podstawie art. 69 § 1 i 2 k.k. w zw. z art. 70 § 1 pkt 1 k.k. w zw. z art. 4 § 1 k.k. wykonanie orzeczonej wobec oskarżonego kary pozbawienia wolności warunkowo zawiesił na okres próby 3 lat.

W przekonaniu Sądu, co do A. W. istnieje pozytywna prognoza, iż w przyszłości nie popełni już przestępstwa.

Stąd, orzeczona wobec A. W. kara jest odpowiednia do znacznego stopnia winy oskarżonego oraz społecznej szkodliwości jego czynu. Ukształtowana we wskazany sposób kara winna wpłynąć na oskarżonego wychowawczo i zapobiegawczo, przekonując o nieuchronności kary za przestępstwa oraz o braku pobłażliwości organów wymiaru sprawiedliwości dla takich czynów, a w konsekwencji o nieopłacalności popełniania przestępstw.

Jednocześnie kara ta winna kształtować świadomość prawną w społeczeństwie.

Sąd, kierując się treścią art. 46 § 1 k.k. w zw. z art. 4 k.k. orzekł wobec oskarżonego A. W. środek karny poprzez zasądzenie od oskarżonego na rzecz pokrzywdzonego (...) Bank (...) S.A. z siedzibą w W. kwoty 340 000 złotych, tytułem naprawienia szkody wyrządzonej przestępstwem, ustalając, że A. W. ponosi w tym zakresie solidarną odpowiedzialność z M. H., wobec którego zasądzono kwotę z tego tytułu wyrokiem Sądu Okręgowego w Słupsku z dnia 16 lutego 2015 roku w sprawie II K 39/14.

Sąd miał przy tym na względzie, że regulacje dotyczące środka kompensacyjnego z art. 46 § 1 k.k. także są objęte zasadą intertemporalną z art. 4 § 1 k.k. (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z dnia 13 stycznia 2016 roku w sprawie II AKa 417/15).

Orzeczenie wskazanego środka, zdaniem Sądu, niewątpliwie stanowić będzie dolegliwość dla oskarżonego w związku z popełnieniem przez niego przypisanego mu czynu, przekonując o nieopłacalności popełniania przestępstwa, a ponadto powinno czynić zadość szkodzie poniesionej przez bank.

O kosztach Sąd Okręgowy orzekł na mocy art. 626 § 1 k.p.k. i art. 627 k.p.k.